



KURIER WILEŃSKI

DIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840

nr 213 (12996)

Czwartek, 31 października 1996 r.

cena 90 ct

Wybory 96

Wręczono pierwsze legitymacje posłów w nowym Sejmie

W środę przewodniczącemu Związku Ojczyzny (Konserwatyści Litwy) Vytautasowi Landsbergisowi i przewodniczącemu zarządu tego związku Gediminasowi Vagnoriusowi wręczono legitymacje posłów nowego Sejmu. Liderzy konserwatyistów zostali pierwszymi posłami nowego Sejmu, informuje ELTA.

Legitymacje poselskie wręczył przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej (GKW) Zonas Vasiliauskas. Ustawa o wyborach do Sejmu przewiduje wręczenie legitymacji posłom na Sejm w ciągu trzech dni od ogłoszenia ostatecznych wyników wyborów. GKW potwierdziła ostateczne wyniki pierwszej tury wyborów do Sejmu i opublikowała je w ubiegłą niedzielę.

V. Landsbergis do nowego parlamentu został wybrany w Kowieńskim Wijskim Okręgu nr 66, a G. Vagnorius — w Telszańskim Okręgu nr 40.

Za V. Landsbergisem w pierwszej turze wyborów do Sejmu 20 października głosowało 59 procent uczestniczących w wyborach wyborców okręgu, za G. Vagnoriusem — 54 procenty. Ustawa o wyborach do Sejmu głosi, że podczas pierwszej tury posel na Sejm w okręgu jednomandatowym zostaje wybrany wtedy, gdy na kandydata głosuje ponad połowa wyborców okręgu, uczestniczących w wyborach.

Podczas ceremonii wręczenia legitymacji Z. Vasiliauskas podkreślił, że GKW jednogłośnie potwierdziła wyniki głosowania w Kowieńskim Wijskim i Telszańskim Okręgach. "Oznacza to, że wyniki nie budzą żadnych wątpliwości, dlatego obecnie mamy dwóch posłów w nowym Sejmie" — powiedział przewodniczący GKW.

W pozostałych 69 okręgach jednomandatowych posłom na Sejm na razie nie wybrano. W czterech z nich wybory wcale się nie odbyły, bowiem w głosowaniu uczestniczyło mniej niż 40 procent wyborców okręgu. Odbędą się tu wybory powtórne. W 65 okręgach 10 listopada odbędzie się druga tura wyborów do Sejmu. Będzie tu rywalizować po dwóch kandydatów, którzy w pierwszej turze zgromadzili najwięcej głosów.

Z. Vasiliauskas spodziewa się, że w drugiej turze wyborów do Sejmu zostaną wybrani wszyscy parlamentarzyści. Zgodnie z ustawą, wyniki oficjalnie zostaną ogłoszone 17 listopada, natomiast legitymacje wszystkim posłom nowego Sejmu wręczy się 20 listopada. Prezydent Algirdas Brazauskas zamierza zwołać pierwsze posiedzenie nowego parlamentu w dniu 25 listopada.

Wszystkich Świętych, Dzień też Zaduszny

... I oni niegdyś na ziemi tu żyli...

1 i 2 listopada cmentarze zajął tysiącami światła, kwiaty przyozdobią mogiły. Zostaną zaciągnięte warty honorowe. Odwiedzimy naszych bliskich, którzy od nas odeszli. Zapalimy świeczki i znicze na samotnych grobach, niezależnie od narodowości ludzi tam spoczywających, którymi nie ma już komu się zaopiekować. Będą chwile refleksji i zadumy nad przemijaniem czasu, nad tym, że śmierć wszystkich równa i nasz dzień ostatni kiedyś nadejdzie. O nim to Leopold Staff tak pisał:

**U kresu mojej podróży skończoną,
Zrzućmy z ramion sakwę niepotrzebną,
Legnę na ziemi i oprę, znużony,
Na dłoni górną jak mają księżyc srebrną.
I jak wędrowiec na ostatnim szczycie,
W minioną przeszłość zwrócony obliczem,**

**Obiejmę myślą całe moje życie,
Aby zatęsknić za wszystkim i niczem.**

"Non omnis moriar — nie wszystko umiera" — mówił inny poeta. Zostaje pamięć. Nią właśnie wiodzeni w przededniu Wszystkich Świętych i Zaduszek uczniowie wileńskich szkół — polskich i litewskich — porządkowali Rosse, Cmentarz Wojskowy na Antokolu, Cmentarz Bernardyński (ze szkoły im. W. Syrokomli pracowało tutaj około 800 osób) i wiele innych miejsc wiecznego spoczynku. Uzmanie należy się również starszej generacji wilanin, wśród nich Marii Kuryłło, Jadwidze Pietkiewicz, Janinie Dąbrowskiej-Radzusz i Marii Radzisz-Stankienė, Halinie Chorożewskiej i in., którzy stale opiekują się poszczególnymi grobami.

(Dokończenie na str. 2)



Rezygnacja jeszcze dwóch posłów na Sejm

Główna Komisja Wyborcza (GKW) w wtorek zadośćuczyniła prośbie dwóch posłów obecnego parlamentu o unieważnienie ich mandatów. Odąd w kończącym kadencję Sejmie zamiast konstytucyjnie przewidzianych 141 posłów będzie zasiadał 134, informuje ELTA.

Na swym posiedzeniu w wtorek GKW postanowiła unieważnić od dnia 30 października pełnomocnictwa przewodniczącego sejmowej Komisji Badania Przestępstw Gospodarczych (KBPG) Vytautas Juškusa. Uwzględniono jego podanie w sprawie rezygnacji z pełnomocnictw posła na Sejm.

V. Juškus już wcześniej otrzymał propozycję objęcia stanowiska dyrektora Szawel-

skiego Oddziału Państwowego Banku Komercyjnego. Konstytucja zabrania posłom na Sejm zajmowania innych płatnych stanowisk.

V. Juškus jest kandydatem na posła do nowego Sejmu. Trafili do drugiej tury wyborczej w jednomandatowym Okręgu Aušra nr 23. W pierwszej turze wyborów zgromadził o 20 procent głosów mniej, niż przedstawiciel Związku Ojczyzny Algimantas Sėjūnas.

Na liście kandydatów LDPP V. Juškus był 26. Spośród kandydatów w okręgu wielomandatowym do nowego Sejmu wejdzie tylko 10 przedstawicieli LDPP.

V. Juškus powiedział korespondentowi ELTA, że nie spodziewa się, iż zostanie wybrany

w jednomandatowym Okręgu Aušra. "Niemniej, gdyby nagle tak się stało, to będę musiał się zastanowić od nowa — czy zasiadać w nowym Sejmie, czy wybrać pracę w banku" — powiedział przewodniczący KBPG obecnego Sejmu.

Między innymi, starosta sejmowej frakcji konserwatyistów Andrius Kubilius zwrócił się do GKW z prośbą o nierozpatrywanie rezygnacji V. Juškusa do czasu przekazania całej zgromadzonej przez komisję dokumentacji, będącej w jego dyspozycji, jako kierownika sejmowej KBPG, albo samej komisji, bądź nowemu szefowi tego komitetu.

Na posiedzeniu GKW V. Juškus powiedział, że statut Komisji Badania Przestępstw

Gospodarczych nie przewiduje procedury, żeby przewodniczący tej komisji przekazywał dokumenty. Zapewnił jednak, że w przyszłym tygodniu wszystkie zakończone sprawy KBPG będą przekazane do archiwum Sejmu, a nie zakończone — pozostaną w sejmie przewodniczącego KBPG.

Członkowie GKW skontaktowali, że oświadczenie A. Kubiliusa nie może być adresowane do GKW, nie decyduje ona bowiem o tym, czy różne dokumenty, będące w posiadaniu posła na Sejm, muszą być przekazane innym posłom, czy do archiwum parlamentu. Zgodnie z ustawą GKW tylko spełnia lub odrzuca prośbę posła na Sejm w sprawie rezygnacji z mandatu. (Dokończenie na str. 2)

ARDENA

Vytenio 20
2006 Vilnius
Tel. 63 37 02
Fax. 26 10 36

POLSKIE LINIE LOTNICZE

LOT

WILNO

TEL 26-08-19

KAWIARNIA Alina

OFERUJE POLSKIE DANIA
ORAZ ORGANIZUJE
PRZYJĘCIA Z RÓŻNYCH
OKAZJI

Serduszku zapraszamy!
Vilnius, Pylimo 49, tel.
62-20-94.

**Następny numer
"K. W." ukaże się
w sobotę,
2 listopada br.**

... I oni niegdyś na ziemi tu żyli...

(Dokończenie ze str. 1)
 Natomiast Adam Korbut i Jan Klimowicz z Grona Miłośników Wilna, skupionego przy zgdywance "Kuriera Wileńskiego" — "Krajobrazu Wilna i Wileńszczyzny", bezinteresownie, przy udziale autora tej publikacji, przy drugim rok z rzędu odnowili kolejne nagrobki na Cmentarzu Bernardyńskim, tym razem uczestników walk niepodległościowych: Smietanki, wachm. zand. dow. F.L.B. 27.12.1919 i Nieznanego Żołnierza Wojsk Polskich 1919 oraz Bolesława Łuczniaka "Stawa", instruktora K.O.S.W. — por. WP, który zmarł od ran odniesionych w lipcu 1944 r. podczas operacji "Ostra Brama". Na tym samym cmentarzu staraniami Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rosą i Cmentarzem Bernardyńskim w Wilnie (prezes Alicja Klimaszewska) dzięki finansowemu wsparciu Jądwiłki Rodziewicz-Gromady z Kolonii (Niemcy) i jednego z wileńskich przedsiębiorców został odrestaurowany nagrobek Ottona Rudzińskiego, uczestnika Powstania Styczniowego.

Dzisiaj członkowie wspomnianego Społecznego Komitetu na zaproszenie Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami na czele z dobro nam wszystkim znanym Jerzym Waldorffem wyruszają do Warszawy na tradycyjną kwestę na rzecz odnowy Rosy. Warszawskie Powązki i wileńskie Rosy jeszcze raz przypomną dwie prawdy ostateczne, o których Mistrz Waldorff powiedział: "...takie jest życie każdego człowieka, że się krząta wokół spraw swoich jak najlepszą potrafi i najdłużej mu dano, a potem schodzi do grobu i zostaje po nim na cmentarnej płycie napis — ostatni ślad jego ziemskiego bytowania."
 Ze historia Polski (jak najbardziej dotyczy to i Litwy — J.S.) najwyżej przypomina losy statku niemal bez przerw miotanego wrogimi wichrami po falach śmiertelnie wzburzonych, a zabyci się dla nas tym czy kotwicę mocno zaczepiono u dna dziejów i chroniąca nawę narodu przed zapędzeniem na skały czy mielizny, o które by się rozbiła i zatępniała. Kotwicę naszej pamięci... Wyrasta z tego



kojącej ból przypomnienie, że Ojczyzna, to ziemia i groby.

Jerzy SURWIŁO
NA ZDJĘCIACH: odnowione nagrobki na Cmentarzu Bernardyńskim (patrzyć również str. 1); uczniowie klasy 8 B Wileńskiej Szkoły Średniej im. W. Syrokomli — w akcji.

Fot. Tadeusz Waźniewicz



Z kalendarza liturgicznego

Uroczystość Wszystkich Świętych wywodzi się z kultu męczenników w pierwszych wiekach istnienia kościoła, których wspomnienie ze względu na dużą ich liczbę obchodzone wspólnie jednego dnia. Do IX w. obchodzone w różne dni: w piątek po Wielkanocy, w niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego, 13 maja. Papież Grzegorz IV w roku 835 ustalił stałą datę Uroczystości Wszystkich Świętych: 1 listopada.
 W uroczystość Wszystkich Świętych Kościół wspomina nie tyl-

ko oficjalnie uznanych świętych, czyli beatyfikowanych i kanonizowanych wiernych, ale także wszystkich wiernych zmarłych, którzy już osiągnęli zbawienie i przebywają w niebie. Widzi w nich swoich orędowników w Boga i przykładu do naśladowania dla tych swoich członków, którzy są jeszcze w drodze do Ojca. Wstawiennictwa Wszystkich Świętych wywodzi się dlatego również w szczególności ważnych wydarzeniach w życiu Kościoła, np. przy wyższych święceniach, przy poświęceniu kościoła, poświęceniu

wody w Wielką Sobotę, w procesjach błagalnych. Śpiewa się w takich okazjach litanie do Wszystkich Świętych, która należy do najstarszych litanijnych modlitw Kościoła i jako jedyna występuje w księgach liturgicznych.

Przypominamy, że w sobotę, 2 listopada — w Dzień Zaduszny, na Cmentarzu Bernardyńskim o godz. 16.00 odbędzie się procesja żałobna, w czasie której będziemy się modlili za zmarłych, spotykających na tym cmentarzu.

J.L.

Dzieci ze Skojdziszek zwiedziły Rosse

W ub. sobotę uczniowie z klasy 3^{FP} Skojdzkiej Szkoły Początkowej wraz ze swoją wychowawczynią byli na wycieczce w Wilnie, gdzie zwiedziły też cmentarz na Rosse. Złożyły kwiaty i zapalili świece przy płycie grobowej Serca Marszałka J. Piłsudskiego i Jego Matki. Z zainteresowaniem wysłuchali opowiadania przewodnika o Marszałku. Na kwaterze żołnierzy polskich, poległych w walce o niepodległość Ojczyzny, zapoznali się z p. Ireną Bolażdz, która reżytowała im Własne wiersze o J. Piłsudskim, szkole. Dzieci odwiedziły też groby "limka wioskowego" W. Syrokomli, profesora J. Lefowla, ojca J. Słowackiego — Euzebiusza Słowackiego, Józefa Montwiła — wielkiego przyjaciela ubogich dzieci i sierot. Było to ich pierwsze spotkanie z historią Wilna, utrwalało w pięknych pomnikach i okazjach grobowych wybitnych Rodaków, żyjących kiedyś w grodzie Giedymina.

Jan LEWICKI
 Fot. autor



Rezygnacja jeszcze dwóch postów na Sejm

(Dokończenie ze str. 1)
 Dłatego GKW jednogłośnie postanowiła unieważnić od dnia 30 października penomocnictwo V. Juška, jako posta na Sejm.
 Również jednogłośnie postanowiono unieważnić penomocnictwa kanclerza Sejmu Nerisa Germanasa.

Jeszcze 8 października z rozporządzenia prezydenta Algirdasa Brazauskasa został on mianowany doradcą prezydenta do spraw polityki zagranicznej. W tym samym dniu N. Germanas złożył w GKW podanie w sprawie unieważnienia jego penomocnictwa jako posta na Sejm.

Z powodu wizyt prezydenta w Danii i Belgii, gdzie N. Germanas musiał towarzyszyć szefowi państwa, a także z powodu obciążenia samej GKW, odkładano na później kwestię o unieważnieniu

penomocnictw parlamentarzysty. Jednak we wtorek GKW, przy udziale N. Germanasa, postanowiła spełnić jego prośbę.

Ustawy Litwy nie przewidują procedury zastępstwa kanclerza Sejmu. Zdaniem N. Germanasa, nie jest to wielki problem, jeżeli się uwzględni, że wrócić wybrany zostanie nowy Sejm. Jednym z obowiązków kanclerza Sejmu jest dbanie o pieczęcie sejmowe. N. Germanas powiedział, że zostały one przekazane pomocnikom kanclerza Sejmu, dlatego GKW, pociągając nowe legitymacje postów na Sejm, na pewno nie będzie miała z tym problemów.

N. Germanas na liście wyborczej LDPP był 23 i nie kandydował w okręgu jednomandatowym, dlatego na pewno nie zostanie wybrany do nowego Sejmu.

Na Zaduszki "Lietuva Stailio" obniża ceny

Spółka "Lietuva Stailio" na 4 dni obniża ceny benzyny marek 95E i 95K.

Jak poinformował BNS szef wydziału kontaktów ze społecznością spółki Saulius Tulevičius, we wszystkich stacjach benzynowych "Lietuva Stailio" ceny benzyny obu marek będą obniżone do 1,71 Lt za litr. Powiedział on, że czyni się to, by stworzyć mieszkańcom Litwy warunki do odwiedzenia grobów w Dniu Wszystkich Świętych.

Obecnie w Wilnie litr benzyny 95E kosztuje 1,79 Lt, 95K — 1,76 Lt.

Inna zagraniczna spółka naftowa "Neste Oil" na razie nie zamierza zmieniać cen.

Przedstawicielka największej spółki litewskiej "Lietuvos kuras" na razie nie potrafiła powiedzieć, czy w najbliższym czasie ceny paliwa będą się zmieniały. Uważa, że będzie to zależało od hurtowych cen paliwa.

Średnia cena litra benzyny na stacjach benzynowych w Wilnie i rejonie wileńskim na początku tygodnia:

	76	92	95	95E	98E	DK
Stailio	-	-	1,76	1,79	1,94	1,50
Neste Oil	-	1,59	-	1,76	1,94	1,53
Lietuvos	1,30-	1,45-	1,65-	-	-	1,15-
kuras*	1,37	1,50	1,72	-	-	1,20

* Ceny na stacjach benzynowych strefy wileńskiej.

(BNS)

Kronika policyjna

Jak podaje dział Sztabu Informacji MSW RI, 29 października br. w kraju zanotowano 199 przestępstw, w tym 1 gwałt, 15 chulińskich ekscesów, 6 rabunków, 177 kradzieży. Skradziono 22 samochody, znaleziono — 6.

Zarejestrowano 15 wypadków drogowych i 3 pożary. Znalaziono zwłoki 1 osoby. Zatrzymano 48 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Starzy ludzie w opałach

28 października około godz. 21.00 do domu A. Diržinauskienė (ur. 1922 r.) przy ul. Žemaitių w Rietavie (rej. plunżański) wdarł się mężczyzna, który pobił gospodynię i zrabował 12 litów. 29 października około godz. 11 min. 15 do domu A. Ciparienė (ur. 1922 r.) przy ul. Kvedarnos w tymże mieście również wdarł się osobnik, który związał kobietę i zrabował 200 litów. Zatrzymany został J. Bukys, podejrzany o popełnienie tych dwóch przestępstw.

Zamach na własne życie

29 października o godz. 5 min. 30 we własnym sadzie przy ul. Ramygalos w miasteczku Sėta (rej. kiejdański) oblał się benzyną i próbował dokonać samospalenia D. Ivanauskas. Mężczyzna doznał oparzeń 95 proc. ciała i został umieszczony w szpitalu. Na miejscu wypadku znaleziono plastikowe naczynie o pojemności 5 l, w którym była

benzyna oraz pojemnik z gazem propanem. Okoliczności się bada.

29 października o godz. 9 min. 30 w samochodzie, znajdującym się w garażu na terytorium SA "Miškas" przy ul. Bažnyčios w Mariampolu znaleziono zwłoki L. Bujauskasa i R. Žarkovaitė bez zewnętrznych oznak przemocy. Podejrzewa się, że denaci otruli się spaliniami samochodu. Okoliczności są badane.

Policia ochrony Wilna podaje...

29 października w stolicy zanotowano 50 kradzieży. Okradziono 17 mieszkań, 6 instytucji, 2 domki letniskowe, 18 samochodów. Uprawdzono 4 samochody i skradziono 2 tabliczki z numerami rejestracyjnymi.

Zagorzały fan "Aliansasu"?

Z balkonu pomieszczenia ZSA "Aliansas" przy ul. Gedimina w nienajny sposób w nocy zginęła plansza reklamowa.

Przygotowała Irena LITWIN

Zostali tu z nami na dobre i złe — rodowody polskiej inteligencji Wilna i Wileńszczyzny

Więź pokoleń

Te fragmenty listów, wierszy, zdjęć — to echa związane z publikacjami zamieszczonymi pod powyższą rubryką. Są świadectwami zachowanej i trwającej więzi pokoleniowej między tymi, którzy na tej ziemi walczyli, byli tutaj razem z nami, chodzili tymi samymi ulicami wileńskimi, zostawili swój ślad w naszym życiu oraz tymi, których uczyli, wychowywali, którzy przyszli i przychodzą im na zmianę.

Wilnianin Eugeniusz Rymaszewicz, absolwent szkoły średniej nr 5, udostępnił zdjęcie swojej klasy 11a (w 1964 r. jedynej polskiej maturalnej w tej szkole, rosyjskie były dwie). Na nim zostali utrwaleni m. in. przedstawiciele przedwojennej inteligencji wileńskiej — nauczyciele: Maria Czekotowska (polonistka i jęz. francuski, trzecia od lewej), Helena Tomaszewska (wykładała angielski, piąta od lewej), Bella Biber (nauczająca biologii, druga od prawej) i Felicja Stecewicz (od matematyki, pierwsza od prawej).

A oto wspomnienia o polonistce Ludwice Ussowicz, zasłużonej dla polskiego szkolnictwa w Wilnie i na Wileńszczyźnie.

Eulalia Akinis, emerytowana nauczycielka Wileńskiej Szkoły Średniej im. J. I. Kraszewskiego (dawn. nr 26): "Pani Ludwika Ussowicz była moją nauczycielką języka polskiego i literatury w latach 1946 - 1950. Skromna i wymagająca, świetnie знаła swój przedmiot i umiała zainteresować nim swych uczniów. Była patriotką swego przedmiotu i uczyła tak, aby nauczyć. Kiedy większość nauczycieli w czasie repatriacji wyjechała do Polski, ona została z nami, by krzewić polskość. Takim, jak Pani Ludwika dzisiaj zawdzięczamy, że umiemy rozmawiać po polsku, że nasze dzieci i wnukowie mogą się uczyć języka polskiego w polskich szkołach.

Całe grono pedagogiczne naszej szkoły średniej nr 26 z wielkim szacunkiem odnosiło się do Pani Ludwicy, cieszyła się Ona wielkim autorytetem. Mi-

mo swego wieku, zawsze rozumiała młodzież, umiała służyć dobrą radą każdemu. Ostatnie lata pracowała w Litewskim Instytucie Doskonalenia Nauczycieli. Spoczęła na cmentarzu za kościołem w Nowej Wilejce..."

Bohdan Noniewicz, były uczeń Pani Ludwicy:

"Nasze patriotyczne uczucia jak mogła podtrzymywała Pani Ussowicz. Była bardzo wymagająca, gdyż chciała, byśmy dobrze opanowali czysty język polski. Chociaż za surowość nazywaliśmy ją między sobą "Osą", niemniej bardzo ją ceniliśmy. Wychowała niejedno polskie pokolenie. U niej uczyła się jeszcze moja matka, Maria Noniewiczowa. Zawsze była o niej bardzo dobrego zdania. Pani Ludwika mieszkała całe życie w Nowej Wilejce ze swą siostrą przy ulicy Narutowicza (potem Draugystės). Podobno pisała historię Nowej Wilejki. Może ktoś zachował te jej notatki?"

Łucja Brzozowska, była nauczycielka:

"Gdy w 1956 r. wprowadzono nauczanie literatury litewskiej na lekcjach literatury polskiej, Ludwika Ussowicz jako kierowniczka polskiego działu Instytutu Doskonalenia Nauczycieli błyskawicznie zorganizowała kurs, na którym przerobiliśmy obowiązujące materiały źródłowe. A dla nas, nauczycieli, za własne pieniądze nabyła niezbędne książki".

Zofia Urbanowicz: "W czasie repatriacji brat Pani Ludwicy wyjechał do Polski, a ona z bratanicą została. Nie mogła porzucić swojej szkoły. Jak wspomina mój brat Zygryd, w 1954 r. zorganizowała dla dzieci pierwszą, w ówczesnych warunkach piśnią wycieczkę do Borejko-wszczyzny. Pani Ludwika zmarła w wieku 72 lat. Dom, w którym mieszkała spalił się, a wraz z nim wszystkie pamiątki po niej. Nie zachowały się też zdjęcia, tym bardziej, że p. Ussowicz nie lubiła fotografować się. Być może, ktokolwiek z nauczycieli uzupełni te wspomnienia..."



Ze swej strony autor tej publikacji zwraca się z prośbą o udostępnienie do wykorzystania na łamach "K. W." zdjęć Ludwicy Ussowicz.

Maria Kowalczyk ze Szczecina, była wilnianka: "W nawiązaniu do publikacji o Irene Bedekanis pragnę podzielić się swoimi wspomnieniami o polsko-francuskiej szkole Madame Natalii Szepowalnikowej. Otóż szkoła ta mieściła się przy zaułku Ponomarskim, a ja mieszkałam przy ul. Filareckiej. W tej szkole w latach 40 zdobywałam pierwsze szlify edukacyjne i zamilowanie do języka francuskiego. Madame Natalia Szepowalnikowa była moją pierwszą Panią Nauczycielką. Mam o niej bardzo miłe wspomnienia osobiste, m. in. o naszych konwersacjach w jęz. francuskim. Nazywała mnie "Marianette". Kontakty z nią miałam przez długie lata. Nawet będąc już uczennicą 5 szkoły średniej na Antokolu pomagałam jej w prowadzeniu spraw papierkowych. Największą mi zrobiła niespodziankę, kiedy odwiedziła mnie w Szczecinie. To było lata 60. Odwiedzała mnie kilkakrotnie, bo też kilka razy wyjeżdżała i wracała do Szczecina, ale na stałe nie mogła siebie związać z tym miastem. Ostatecznie wróciła do Wilna, tam też zakończyła swoje długie pracowite życie. Groby jej rodziny znajdują się na Cmentarzu Bernardyńskim".

I na zakończenie wiersze. 9



marca 1990 r. utrwalił je na taśmie bohater mojej publikacji o Noniewiczach — Bohdan Noniewicz. Wiersze recytowały dzieci — kontynuatorzy dynastii — Krzysztof Bukowski (wiersz "Mogła w Kolonii Wileńskiej" jest jego własną twórczością) i Daniel Spiridienkow (wiersz "Jestem Polakiem, choć mieszkam na Litwie" napisał jego dziadek Bohdan).

...32 odważnych żołnierzy i pociąg pancerny...

Krwawe były to chwile,
Oni walczyli, żebyśmy żyli.
Chcemy podziękować
obrońcom naszych wzgórz,
Lecz myśmy się bardzo
spóźnili,

Bo oni polegli już...

Jestem Polakiem, choć mieszkam na Litwie,

Czuję to sercem, duszą i ciałem,
I choć niejedyn Litwin mi przypnie,

Że być Litwinem po prostu nie chciałem,
Że moje dziady byli Litwini,
Że to Polacy mnie tak spolszczyli,

Że we mnie litewska krew płynie —
Że tym historię Litwy splamili.

Niech się starają mnie w tym przekonać,
Zniosę wszystkie zarzuty,
Aby na wieki Polakiem pozostać,
Nie porzucając ziemi swej Roty.

Więź pokoleń trwa. Czy przetrwa?

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIACH: maturzyści kl. 11a szkoły średniej nr 5 razem z nauczycielami (rok 1964); Daniel Spiridienkow i Krzysztof Bukowski (rok 1984).

Repr. Marian Paluszkiwicz

F. Kolosauskas przewiduje groźną sytuację na rynku pieniężnym

Przewodniczący sejmowego Komitetu Budżetu i Finansów Feliksas Kolosauskas uważa, że nieodpowiedzialnie wypowiedzi polityków na temat wiarygodności litów spowodowały negatywne skutki na rynku pieniężnym. Wśród na konferencji prasowej powiedział on, że zachodzące obecnie na nim procesy "mogą wywrzeć zagrażający wpływ na cały bankowo-finansowy system kraju", informuje ELTA.

W dniu 24 października, według danych F. Kolosauskasa, z Centralnego Banku Litewskiego upłynęło 10 mln dolarów, 28 października — 16 mln dolarów. W ciągu ostatniego tygodnia kurs sprzedaży dolara skoczył, jak powiedział, do 4 Lt 08 centów. Za to obywatel Litwy zapłacił bankom, jak powiedział poseł na Sejm, ponad 6 mln litów. F. Kolosauskas zaznaczył, że, wycofując wkłady w litach i nabywając do-

lary, stracili oni tytułem odsetek za ponad 1 mln litów. "Kieszenie ludzi wypróżniając się, natomiast bankierów — pęczniją" — stwierdził przewodniczący Komitetu Budżetu i Finansów. Powiedział, że pieniądze zdane upływają z Litwy. Litwini, jego zdaniem, otwierają swe konta na Łotwie.

Członek sejmowej frakcji LDPP Feliksas Kolosauskas apeluje do polityków i przyszłego Sejmu o ustabil-

izowanie sytuacji, nie rozmuchiwania kwestii pieniędzy. Ubolewał, że nie przestrzega się porozumienia osiągniętego przez frakcje sejmowe 4 kwietnia br. w sprawie o wiarygodności lit, które podpisywał wszystkie jego frakcje, z wyjątkiem frakcji Związku Ojczyzny — Konserwatywistów i Partii Demokratycznej.

We wspomnianym dokumencie politycy zobowiązali się, że nie będą "inicjować i popierać żadnych popra-

wek do ustawy o wiarygodności lit". Wspomniał również, że sugerowano "Bankowi Litewskiemu, by opracował program przywrócenia swych funkcji jako Centralnego Banku kraju z uwzględnieniem terminów podpisanego memorandum polityki ekonomicznej i celów integracji europejskiej Litwy". Przewidziano, by projekt tego programu przedstawili do uzgodnienia frakcją Sejm.

Bliski Wschód

Flasko kolejnej rundy rozmów

Kolejna runda rokowań izraelsko-palestyńskich nie przyniosła zapowiadanych oficjalnie przez obie strony postępów. Jak odnotowywał w środę koła Jeruzolimskie, nie nie wskazuje na to, by rozmowy w jakimkolwiek stopniu zmniejszyły dzielące ich różnice poglądów w głównej omawianej kwestii: wycofania wojsk izraelskich z Hebronu.

Rozmowom towarzyszyły we wtorek ważne wystąpienia w samym Hebronie, a także po raz pierwszy na taką skalę — w samej Jeruzolimie. W Hebronie, gdzie wśród 100 tys. Palestyńczyków mieszka 450 osadników żydowskich, do niepokoju doszło w związku z wizytą w mieście grupy polityków palestyńskich na czele z ministrem informacji władz autonomicznych Jassem Abedem Rabbo. Przeciwnicy wizyty wystąpili osadnicy — doszło do bezpośrednich starć. Do akcji włączyli się izraelscy żołnierze, rozdzielając bijących się przeciwników i wywożąc do innej części miasta delegację władz autonomicznych.

W Jeruzolimie demonstrowało natomiast kilka tysięcy działaczy prawicowych organizacji izraelskich, żądając zerwania rozmów z Palestyńczykami i oskarżając Waszyngton o wywieranie presji na Izrael. "Mamy nadzieję, iż rząd okaże się dość silny i będzie miał dość odwagi, by odrzucić pomysły oddania w ręce terrorystów części miasta Hebron, skąd wywozą się nasi ojcowie i dziadkowie" — powiedział zgromadzonym w Jeruzolimie uczestnik demonstracji, rabin Dow Lior z osiedla żydowskiego Kiriat Arba pod Hebronem.

Nastroje niepokoją potęgę dodatkowej sytuacji na Wzgórzach Golan, gdzie wojska izraelskie we wtorek zakończyły zakrojone na szeroką skalę manewry z udziałem samolotów bojowych, czołgów i artylerii. Wczwiera stanożyli odpowiedź Izraela na trwające po drugiej stronie wydzierżmowane manewry armii syryjskiej. W regionie coraz głośniej mówi się o systematycznym narastaniu napięcia w tym punkcie Bliskiego Wschodu. Syryjski minister spraw zagranicznych Faruk al Szaraa we wtorek zaprzeczył formalnie, jakoby Syria przygotowywała się do zaatakowania Izraela. Również rząd USA oficjalnie zaznaczył, iż ruchy wojsk syryjskich w rejonie wzgórz, a także w Libanie, "nie oznaczają bezpośredniej groźby konfrontacji". Mimo takich zapewnień, Tel Awiw jest poważnie zaniepokojony sytuacją, tym bardziej, że obecnie nie wskazuje na możliwość wznowienia izraelsko-syryjskich rokowań pokojowych.

Estonia

Komu tęskno za ZSRR ?

Biedniejsi, starsi i gorzej wykształceni przedstawiciele mniejszości rosyjskojęzycznych w Estonii najbardziej zżyliły sobie powrotu dawnych radzieckich czasów. Jak wskazują sondaże, przeprowadzone niedawno przez grupę badania rynku przy Uniwersytecie w Tartu, dwie trzecie ankietowanych nie-Estończyków uważa, że wtedy poziom ich życia był wyższy.

W tej grupie respondentów dominują ludzie z rodzin najbiedniejszych, których miesięczne dochody na osobę nie przekraczają 600 koron, czyli ok. 55 dot. osoby z dużymi dochodami tylko jedna trzecia sądzi, że w Estonii żyje lepiej.

Nastalige za tamtą epoką odczuwają przede wszystkim ludzie starsi, przybysze sprzed 1960 r. — stanowią oni ok. 67 proc. badanych. Młodzież nieostająca z kolei, poniżej 20 roku życia, niezbyt dobrze pamiętająca ZSRR, najmniej życzliwa sobie jego powrotu, podobnie zresztą jak ludzie z wyższym wykształceniem.

USA

Kampania wkroczyła w ostatni tydzień

Maratońska kampania przedwyborcza w Stanach Zjednoczonych wkroczyła w ostatni tydzień i Bill Clinton najwyraźniej zmierza do odniesienia zdecydowanego zwycięstwa nad republikańskim kandydatem prezydenckim Bobem Dolem, jednakże wynik batalii o kontrolę nad Kongresem nadal nie jest jasny.

Najnowszy sondaż agencji Reutersa wykazał, że Clinton ma nad Dole'em przewagę 12,6 proc. różnica ta niewiele się zmieniła od początku sierpnia. W dwa lata po utracie przez demokratów kontroli nad obiema izbami Kongresu USA, co było upokarzającą osobistą porażką Clintona, prezydent podjął starania o odzyskanie wpływów w centrum politycznym, realizując serię umiarkowanych inicjatyw — w tym niektórych przejętych od republikanów — a jednocześnie sprzeciwiając się radykalniejszym próbom ograniczenia popu-

larnych programów rządowych. Zwracał się przede wszystkim do kobiet i osób starszych, przedstawiając się jako zwolennik rozwoju szkolnictwa oraz obrońca opieki zdrowotnej dla zaszwawowanych wiekiem, chorych i ubogich.

Sondaże agencji Reutersa wykazały, że Clinton zbiera owoce takiej strategii. Ma przewagę nad Dole'em w stosunku 2:1 wśród wyborców uważających się za umiarkowanych i 16-punktową przewagę wśród białych pracujących kobiet.

Polonia popiera Clintona, choć z ociąganiem

Czołowe organizacje Polonii amerykańskiej składają się ku poparciu prezydenta Clintona w nadchodzących wyborach, chociaż warunkowo i z wyjątkiem. Opcja za Clintonem wynika głównie z powszechnego przekonania, że ma on zwyciężyć w kleszeniu i nieopowiadanie się po jego stronie byłoby błędem politycznym.

W kampanii wyborczej w 1992 roku przez Kongres Polonii Amerykańskiej Edward Moskala poparł ówczesnego prezydenta Busha przeciw ubiegającemu się o Białe Domy Clintonowi.

Chilagowski "Dziennik Związkowy" — organ KPA — przygotowywał popierający Clintona artykuł redakcyjny, w którym wyraża mu uznanie za ostatnią inicjatywę podania harmonogramu rozszerzenia NATO, choć z zastrzeżeniem, że administracja powinna odejść od polityki nadmiernego liczenia się z Rosją.

Redaktor gazety Wojciech Białasiewicz podkreślił jednak, że Polonia, przynajmniej w Chicago, jest podzielona przed wyborami, gdyż wielu Amerykanów polskiego pochodzenia wyznaje konserwatywne wartości, które — jak uważają — lepiej reprezentuje kandydat Republikański Bob Dole. "Zbieramy już bity za poparcie Clintona" — powiedział red. Białasiewicz, dodając, że od Clintona odrzuca wielu amerykańskich Polaków choć niewiarygodność i podejrzenia o korupcję.

Wielu analityków uważa, że wielkim znakiem zapytania w wyborach 5 listopada jest to, czy duże poparcie dla Clintona wystarczy, aby jego Partia Demokratyczna odzyskała kontrolę nad obiema izbami Kongresu. Sondaże wykazują, że walka o miejsca w Kongresie jest bardzo wyrównana. Republikańscy mają obecnie większość 53:47 w Senacie i 235:197 w Izbie Reprezentantów przy jednym niezależnym kongresmenie i dwóch nieobszadzonych miejscach. Jednakże wielu republikanów, którzy dostali się do Kongresu w 1994 roku na fali nastrojów nieprzychylnych dla Clintona, obecnie znajduje się w obliczu możliwości porażki, kiedy fala ta odpywa.

Działacze KPA zaznaczają jednak, że sama ta organizacja jest ponadpartijna i nie opowiada się za żadnym kandydatem.

Poprzedz Clintona, choć warunkowo, zamierza także nowojorski "Nowy Dziennik". Gazeta ta zaznacza, że oczekuje od prezydenta dotrzymania obietnicy w sprawie przyjęcia Polski do NATO i blokowania uchwałanych przez Kongres ustaw antyimigracyjnych.

Oficjalne poparcie dla Clintona wyraża ponadto niezależna organizacja Federation of Polish-Americans Political Action Committee — rozłamowa inicjatywa niektórych działaczy KPA.

Białoruś

Łukaszenka grozi rozwiązaniem parlamentu

Aleksandr Łukaszenka, występując na zjeździe weteranów wojny, aii zbrojnych oraz służby ochrony prawa i porządku, powiedział, że jeśli Rada Najwyższa podejmie uchwałę sprzeczną z konstytucją, to ją rozwiąza.

Białoruski prezydent powiedział to w kontekście ataku na Sąd Konstytucyjny, który — jego zdaniem — "zajmuje się polityką", czego świadectwem ma być zapowiedzenie na 1 listopada podniesienie w sprawie wnoszonych pod głosowanie w referendum projektów zmian w konstytucji, w tym prezydenckiego. Jeśli Sąd orzeknie, że nie chodzi o poprawki, a o projekty nowej konsty-

tucji, nie będą one mogły być — zgodnie z obowiązującym prawem — przedmiotem referendum. Sąd będzie rozpatrywał problem na wniosek przewodniczącego parlamentu Siamiona Szarackiego.

Prezydent oskarżył Sąd, kierownictwo parlamentu i Centralną Komisję Wyborczą o antyprezydencką znowę.

Zapowiadając ewentualność rozwiązania parlamentu, Łukaszenka uznał, iż zezwala mu na to w wyniku ubiegłorocznego referendum, podczas którego większość głosujących opowiedziała się za przyznaniem prezydentowi prawa rozwiązywania Rady Najwyższej.

Łukaszenka nie wspomnił jednak, że tamto referendum miało w tej sprawie charakter wyłącznie konsultacyjny. Obowiązująca konstytucja nie daje prezydentowi takiego uprawnienia.

Niemcy

Kohl przeszkakuje Adenauera

Gdy w czwartek kanclerz Helmut Kohl przyjeżdża do Japonii, kolejnego etapu swej azjatyckiej podróży, po Indonezji i Filipinach, rozpoczyna nowy etap w swej karierze: prześcignie Konrada Adenauera pod względem długości rządzenia. Sędziwy kanclerz "zaliczył" 5144 dni (14 lat i 30 dni), tyle, ile jego polityczny wnuk do środy.

Kohl, zanim został kanclerzem, przez 7 lat był premierem Nadrenii-Palatynatu. Od 23 lat stoi na czele CDU. Na szefa rządu był wybierany pięć razy, ostatnio po wyborach w październiku 1994 r. Po raz pierwszy 1.10.1982 r., gdy liberalowie odeszli od SPD i wraz z chadejką obalili Helmuta Schmidta za pomocą konstruktywnego wotum nieufności. Potem po przedterminowych wyborach w roku 1983, a następnie w 1987 i 1991, po pierwszych wyborach ogólnoniemieckich w grudniu 1990.

Kohl — kanclerz zjednoczenia — jest więc weteranem. Wielu uważa go za największego Europejczyka wśród współczesnych polityków. Nikt nie przyczo, że jak żaden inny maż stanu działa w imię integracji ogólnoeuropejskiej, również z włączeniem Polski, Węgier i Czech.

Fenomen 68-letniego dziu Kohla od lat pasjonuje obserwatorów bofeńskiej sceny politycznej. Jak to jest, że przez tyle lat potrafił utrzymać władzę? Wielokrotnie już wydawalo się, że upadnie. A jednak za każdym razem się podnosił.

W 1989 r. partyni towarzysza, m.in. bardzo popularny Heiner Geissler i Lothar Spaeth, próbował go odsunąć, gdyż — jak się zdawało —

ciągnie partię w dół. Zadowolone obywateli z jego rządów faktycznie osiągnęło dno: 34 proc. Ale kanclerz uporał się z przeciwnikami, a potem szczęśliwie przyszło zjednoczenie i znów triumfował.

Przeżywał trudne chwile, ale generalnie szybko się podniósł. W wieku trzydziestu kilku lat był najmłodszym premierem krajowym, w Nadrenii-Palatynacie, potem najmłodszym przewodniczącym partii.

A przy tym nie jest ani byskotliwy, ani nie porwa swoimi przemówieniami. Ma jednak instylnit władzy i wyczucie nastrojów. Przez lata zdołał jednak zbudować szeroko rozgałęziony system osobistych powiązań w centrach władzy. Terenowi działacze partyni są mu oddani, gdyż często zawdzięczają Kohlowi swojej pozycje. Niemal połowa deputowanych do Bundestagu to jego zaufani. Kohl doskonale wie, co dzieje się w partii na dole i we frakcji w Bundestagu.

Gdy w ubiegłym roku organizacja krajowa CDU w Nadrenii-Palatynacie chciała wybrać Geisslera na swego przewodniczącego, Kohl zawczasu się o tym dowiedział i przekreślił te plany. Przewodniczącym został Johannes Gerster, zaufany kanclerza.



Kohl nie toleruje w swym otoczeniu ludzi wybijających się. Ze stanowiska sekretarza generalnego odszedł najpierw Kurt Bielekopf, obecnie premier Saksonii, potem Heiner Geissler, obecnie wiceprzewodniczącym frakcji CDU/CSU. Również Rita Süssmuth nie jest ulubienicą Kohla. Kanclerz począł stawiać jednak bardzo popularną przewodniczącą Bundestagu, gdyż odsuwając ją, utraciłby głosy kobiet.

Jeszcze żaden demokratyczny szef rządu niemieckiego nie posługiwał się tak wirtuozersko siecią osobistych kontaktów, uprzejmościami w nagradzaniu i nieufną tygodni — podsumował swego czasu tygodnik "Der Spiegel", gdy bez sympatii, ale z uznaniem analizował fenomen kanclerza-rekordzisty.

Kohl długo nie lubił i unikał środków przekazu. Dał się przekonać

przez swych doradców ds. reklamy. Nabral też dystansu do karykatur na swój temat, a powstało ich tysiące, w tym na początku głównie złośliwe. Dziś chętnie cytuje słowa papieża Jana XXII: "Giovanni, nie traktuj siebie tak poważnie".

NA ZDJĘCIU: Helmut Kohl podczas wizyty na Filipinach.

FOR. EPA-ELTA

1 listopada mija jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich Ojca Świętego JANA PAWŁA II

"Pośród niesnasków —
Pan Bóg uderza
W ogroyny dzwon,
Dla Słowiańskich oto Papieża
Otwary tron.
A trzebaż mocy, byśmy ten Pański
Dwignęli świat...
Więc oto idzie —
Papież Słowiański,
Ludowy brat..."
Juliusz Słowacki "Beniowski"

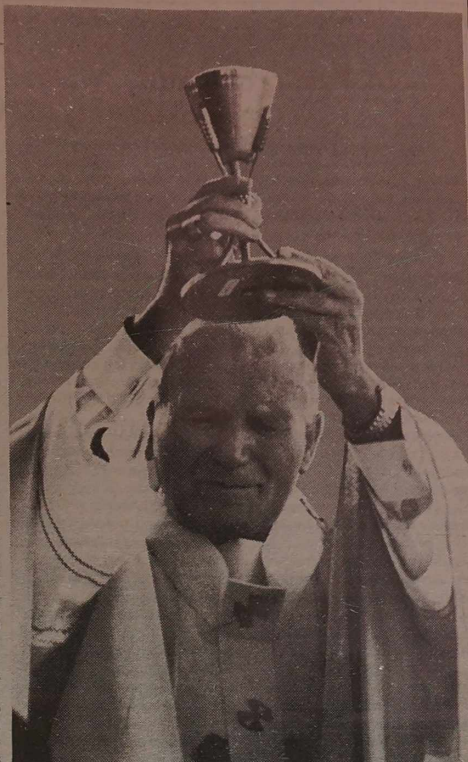
Po niespełna półtorawieczu tajemnicza wizja poetki nabrała realnych kształtów. 16 października 1978 roku o godzinie 18.18 nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się biały dym. Oznaczał on, że papież został wybrany. Jeden z kardynałów oznajmił zgromadzonym tłumom: "Habemus Papam — mamy Papieża". Jakie szlaki życiowe przywiodły Karola Wojtyłę na tron Piotrowy? Wadowice. Niewiele byłymy o tym położonym o 50 km od Krakowa miasteczku słyszeli, gdyby nie postać świętego Rafała Kalinowskiego i oczywiście papieża Jana Pawła II. Przyszedł on tu na świat 18 maja 1920 roku jako trzecie dziecko w rodzinie Wojtyłów (dziewczynka zmarła zaraz po urodzeniu). Na chrzcie otrzymał imię Karol Józef. Dwa tragiczne wydarzenia kładą się cieniem na jego dzieciństwo. Gdy miał 9 lat, osierociła go matka Emilia, zaś trzy lata później dowiaduje się o śmierci swego jedynego brata Edmunda, który był lekarzem. Nie trzeba jednak tego okresu postrzegać wyłącznie w dramatycznych barwach. Młody gimnazjalista doznawał od ojca jak też od dalszej rodziny wiele opieki i czułości. Sam Karol posiadał także zbyt energiczny i zdecydowany charakter, umiejętność pracy, pełen religijnej pogody hart ducha, co było nie bez znaczenia, by nie ugiąć się przed nieszczęściami. W szkole wyróżniał się nie tylko najlepszymi stopniami — był znany z

zamiłowania do teatru, działając jako reżyser i... czołowy aktor aż w dwóch kółkach dramatycznych: szkolnym i parafialnym. Lubił też sport, szczególnie piłkę nożną, narciarstwo, pływanie, przepadał za turystyką górską. Jednak często można go było zastać ze szkaplerzem w kościele; z tym samym szkaplerzem, z którym po latach — jako biskup krakowski — będzie wędrował po Tatrach albo pływał kajakiem po jeziorach mazurskich. Spodziewano się, że ministrant i członek Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej Karol Wojtyła po maturze wstąpi do seminarium. Jednak on, zamiast zostać księdzem, wybiera studia polonistyczne i w 1938 roku zostaje studentem na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prymusowi z Wadowic studia upływają pod znakiem teatru i pierwszych prób pisarskich. Naukę przerywa wojna, na tym kierunku studiów na zawsze. W latach, gdy nad Wawelem zawiśła flaga ze swastyką, przyszył papież był zmuszony wraz z kolegami z polonistyki Juliuszem Kydryńskim i Wojciechem Zukrowskim pracować w kamieniołomach. Pozostały czas dzielił pomiędzy Mszę Św., modlitwę, dyskusje na tematy religijne a zajęcia w działającym konspiracyjnie teatrze (należał m. in. Zofia Kossak, Stanisław Pigoń, Jerzy Turowicz, Wojciech Zukrowski, był wyjątkowo, kierował Mieczysław Kotlarczyk). Los wciąż nie szczydzi Karolowi przeżyć tragicznych — w roku coraz to większych przesłańców Polaków umiera ojciec Karola — Karol (1941 r.).

A jednak kapłaństwo. W 1942 roku podejmuje taką decyzję i wstępuje do tajnego seminarium, rozpoczynając też studia na tak samo tajnie działającym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. "Mieczysław Kotlarczyk uważał, — wyzna po latach Ojciec Święty — że moim

powołaniem jest żywe słowo i teatr, a Pan Jezus uważał, że kapłaństwo, i jakoś pogodiliśmy się co do tego". Jeszcze wyteżona nauka, jeszcze leczenie po ciężkim potrąceniu przez niemiecką ciężarówkę, jeszcze ukrywanie się przed łapankami na roboty przymusowe, jeszcze próba u biskupa na zwolenienie wstąpienia do klasztoru OO Karmelitów Bosych (odmówiona) i już 1 listopada 1946 roku święcenia kapłańskie. Powiedzenie na zawsze Jezusowi "Tak" i potwierdzenie tego na co dzień swoim życiem. Bp. Sapieha wysłał ks. Wojtyłę na dalsze studia do Rzymu. Czy nawet w swych najśmieszniejszych marzeniach mógł przewidywać młody kapłan, że nieco więcej niż po trzydziestu latach zostanie tu namiestnikiem Chrystusa? Kilka lat studiów, doktorat, po powrocie na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskanie kolejnego doktoratu, za kilka lat habilitacja. Następne lata to dziesięć lat na wykłady do Lublina, gdzie dostał nominację na kierownika Katedry Etyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Studenci lubili i cenili tego młodego profesora. Pewnego razu urządził plebiscyt i postępując się kryteriami: mądry albo niemądry oraz święty albo nieświęty, wystawili cenzurki swoim profesorom. Klas, jak łatwo się domyślić, było cztery. Klasa mądrych i świętych okazała się jednoosobowa. Przebijał w niej samotnie ksiądz profesor Wojtyła. Często zaznaczał: "Ten, kto zajmuje się etyką, musi sam świadczyć o pozownym i wykładanym dobru". "Święty — mądry" profesor, choć stale zmagał się z uciekającym czasem, nie zapomniał o swych młodzieńczych rozmyślaniach. Właśnie podczas wyprawy turystycznej, w której kiedyś uczestniczył ze studentami, otrzymał niespodziewany telegram: przszono go o powrót z wakacji, gdyż został mianowany biskupem.

Lata 1962-1965 to okres, w



którym odbywał się Sobór Watykański II. Ksiądz biskup Wojtyła przybywał na Sobór już jako rządcą diecezji krakowskiej i niezmiernie czynnie uczestniczył w sesjach Vaticanum II. 1967 r. — mianowanie przez papieża Pawła VI na kardynała (tylko kardynałowie mogą być wybrani i wybierać papieża).

Jako biskup i kardynał, a później jako papież otrzymał wiele zaszczytnych tytułów, godności, obowiązków. Nie wymieniamy ich możemy z pewnością powiedzieć, że jest to wiel-

ki intelektualista, obrońca pokoju i życia od poczucia do naturalnej śmierci, rzecznik godności ludzkiej a szczególnie kobiety, rodziny, przyjaciela młodzieży i dzieci, stojący na straży rodziny, dążący do jedności w chrześcijaństwie.

Jako namiestnik Chrystusowy, obracając imię Jan Paweł II i polecając się Matce Bożej, już osiemnastki lat niesie służbę dla ludzkości i nas prosi: "Modłcie się za mnie. Modłcie się, abym mógł wam służyć".

Anna SAWICKA

Rosja

Jelcyn może poddać się operacji w przyszłym tygodniu

Znany amerykański kardiochirurg Michael DeBakey powiedział w środę, że prezydent Rosji Borys Jelcyn może poddać się operacji w przyszłym tygodniu. Źródła kremleowskie nie wykluczają takiej możliwości.

"Oświadczenie pana DeBakeya nie stoi w sprzeczności z szeregami, o których mówimy" — stwierdził w środę rzecznik rosyjskiego prezydenta.

"Celujemy na następny tydzień, ale nie mogę być bardziej konkretny, bo prawdopodobnie spotkamy się w poniedziałek z zespołem medycznym i podejmujemy decyzję — określimy dokładną datę" — stwierdził DeBakey.

Według kremleowskiego biura prasowego, cytowanego przez agencję Interfax, konsylium lekarskie, które za decydujące o dacie operacji, zbierze się w przyszłym tygodniu.

Zdaniem DeBakeya, planowana operacja 65-letniego Jelcyna wiąże się tylko z

dwu-czteroprocentowym ryzykiem. "Sądzę, że ryzyko jest takie jak zwykle w takich okolicznościach, to znaczy niezbyt wysokie. Może dwa, trzy, cztery procent" — ocenił DeBakey w wywiadzie dla radia BBC.

DeBakey, konsultujący operację Jelcyna, powiedział, że rosyjski prezydent powinien mieć podjąć normalne obowiązki w ciągu sześciu do ośmiu tygodni, jeśli operacja się powiedzie. "Powinien zyskać kolejne dziesięć lat życia wypełnionego pracą" — dodał kardiochirurg.

DeBakey zaznaczył, że większość medycznych problemów Jelcyna, wstrzymujących operację, została

usunęta. "Wielu jesteśmy prawie gotowi do startu" — powiedział amerykański kardiochirurg.

Zapytany o szczegóły, odparł, że chodziło o anemię, utratę krwi, że funkcjonowanie narządów oraz poprawę pracy serca. DeBakey ocenił, że pod czas operacji prawdopodobnie zostaną wykonane minimum trzy, a może cztery by-passy.

Operację przeprowadzi rosyjski kardjolog Renat Akczurin, który szkolił się u DeBakeya.

Jelcyn miał dwa ataki serca w zeszłym roku i prawdopodobnie miał trzeci przed swoją reelekcją w lipcu na drugą czteroletnią kadencję prezydenta.

Armia w chaosie

Armia rosyjska znajduje się w stanie takiego chaosu, że nawet jej przedstawiciele dokonujący reformy sił zbrojnych nie wiedzą, ilu liczy żołnierzy — powiedział nowy sekretarz prezydenckiej Rady Obrony Jurij Baturin w opublikowanym we wtorek wywiadzie dla tygodnika "Itogi".

"W tej chwili nikt nie może powiedzieć, ilu ludzi pełni czynną służbę wojskową" — oświadczył Baturin. Oficjalnie rosyjskie siły zbrojne liczą 1,5 mln ludzi, ale Baturin powiedział, że liczba ta jest dużo wyższa. "Z grubszą brzową mówimy o 2,5 mln żołnierzy w ramach sił Ministerstwa Obrony" — stwierdził sekretarz Rady Obrony, dodając, że w liczbie tej znajdują się pewne jednostki wojskowe nie wspomniane w budżecie. To pozostałość po czasach radzieckich, kiedy wydatki wojskowe stanowiły pilnie strzeżoną tajemnicę.

Armia przestanie być siłą obronną, jeśli nie przeczyni się na nią więcej funduszy — oświadczył Baturin. "Nikt tu nie zamierza grozić (...) ale oznacza to, że za 10-20 lat nie będziemy mogli mówić poważnie o odparciu jakiegokolwiek napadu militarnej z zagranicy" — stwierdził sekretarz Rady Obrony.

Baturin powiedział, że armia nie ma dość pieniędzy na żołd, zakwaterowanie, żywność, broń i szkolenie wielu jednostek. "Znaczna liczba jednostek i innych struktur wojskowych oficjalnie istnieje bez żadnych funduszy, pozostawiono je same sobie" — dodał.

Baturin, którego rada ma przeprowadzić długie odkładanie reformy wojska, wyraził powątpiewanie, czy Rosja będzie w stanie sformować nowoczesną ochotniczą armię przed rokiem 2005.

Prezydent Borys Jelcyn ustalił na rok 2000 datę stworzenia profesjonalnej armii rosyjskiej. Jednak zdaniem Baturina, "nie ma sensu próbować przekształcić armię, mechanizm redukcji lub dodania oś".

Minister obrony Igor Rodionow również powątpiewa w możliwości reorganizacji armii do roku 2000.

Rozmowy z NATO na temat karty jeszcze się nie rozpoczęły

NATO i Rosja dotychczas nie przystąpiły do rozmów na temat podpisania dwustronnej karty czy umowy o bezpieczeństwie i dlatego nie można mówić o jakiegokolwiek dacie podpisania takiego dokumentu — powiedział w środę w Brukseli rzecznik NATO Jimmy Shea.

Javier Solana, nie twierdził w wywiadzie dla Interfax, że taki dokument zostanie w tym roku podpisany — wyjaśnił Shea. Powiedział on jedynie, że ma nadzieję na zawarcie tego rodzaju porozumienia w roku 1997, tak by zbliżyć się do szczytów NATO.

Sielezniu uważa, że Czubajs musi odejść

Komunistyczny przewodniczący Dumy Państwowej, niższej Izby rosyjskiego parlamentu, Giennadij Sieloznow zapowiedział w środę do prezydenta Borysa Jelcyna o zwolnienia szefa urzędu prezydenckiego Anatolija Czubajsa, twierdząc, że nie będzie z nim pracował w nowym organie konsultacyjnym — podał agencja Interfax.

W skład powołanej w październiku Rady Konsultacyjnej wchodzi: prezydent Jelcyn, premier Wiktor Czernomyrdin, a także przewodniczący obu izb parlamentu — Sieloznow z Dumy Państwowej i Jegor Strojcow z Rady Federacji. Na czas choroby Jelcyna ma w radzie reprezentować Czubajsa. Rada, która ma łagodzić różnice polityczne między władzą wykonawczą i usta-

wodawczą, powinna zebrać po raz pierwszy w piątek.

Sieleznow zaprotestował w środę przeciwko Czubajsovi z powodu mianowania we wtorek biznesmena Borysa Bierieziowskiego zastępcą sekretarza prezydenckiej Rady Bezpieczeństwa. Zdaniem Sieloznowa, Czubajsa, który ma duże wpływy na Kremlu w czasie, gdy Jelcyn przygotowuje się do operacji serca, musiał stać

za mianowaniem Bierieziowskiego.

50-letni Borys Bierieziowski jest ekonomistą, jednym z głównych akcjonariuszy i szefów Publicznej Telewizji Rosyjskiej — ORT i właścicielem firmy Logowaz. Fleuter określa go mianem postaci kontrowersyjnej. Według AFP, jest on blisko związany z Czubajsem, którego uważa się za inicjatora dymisji ze stanowiska sekretarza Rady Bezpieczeństwa Aleksandra Lobjedzia. Sam Lobjedź powiedział o Bierieziowskim, że "total on planie dziać na wojnie w Czeczenii", a porozumienie pokojowe władz federalnych z separatystami czeczeńskimi przeżywał mu ten intratny interes.

Bezpieczeństwo

UOP do prokuratury: Wałęsa nielegalnie ma dokumenty MSW

Urząd Ochrony Państwa złożył doniesienie do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie o nielegalnym posiadaniu przez b. prezydenta Lecha Wałęsę tajnych dokumentów UOP i MSW. Według UOP, chodzi o materiały, które Wałęsa dostawał z MSW jako prezydent, a których nie zwolnił po zakończeniu kadencji. Wałęsa zaprzecza temu zarzutowi i uznaje to za prowokację.

Rzecznik UOP ppor. Leszek Buller podał, że 28 bm. UOP poinformował stołeczną prokuraturę o tym, iż "pozostające w dyspozycji prezydenta Lecha Wałęsy tajne dokumenty UOP i MSW nie zostały przez niego zwrócone w całości po zakończeniu urzędowania do wyżej wymienionych instytucji". "To formalne doniesienie o przestępstwie" — powiedział rzecznik prokuratury Ryszard Kuciński, dodając, iż wszczęto już postępowanie w tej sprawie. Według niego, w grę może wchodzić złamanie art. 268 kodeksu karnego, który przewiduje karę do 3 lat więzienia za niszczenie, uszkodzenie lub ukrywanie dokumentów przez osobę, która nie ma prawa wyłącznego rozporządzania nimi. Kuciński nie mógł podać żadnych szczegółów, gdyż sprawa ma charakter "tajny specjalnego znaczenia".

Nie mam żadnych materiałów, na których byłoby napisane "tajne" — powiedział Wałęsa, podkreślając, że jako jeden z prezydentów zdał swój urząd wypełnił tzw. obowiązek, w której rozliczył się z posiadanych materiałów. "Kończy się sprawa podatkowa, trzeba zacząć nową" — mówił b. prezydent dodając, że "postkomuna, postkomuniści wracają do komunistycznych metod".

Według ostatniego rzecznika prasowego b. prezydenta Marka

Karpińskiego, w kancelarii Wałęsy obowiązywała wprowadzona jeszcze przez Wojciecha Jaruzelskiego zasada, że prezydenckie dokumenty były niszczone po upływie trzech miesięcy i wobec tego "jakieś dokumenty, które za kadencji Lecha Wałęsy były w kancelarii, powinny być zniszczone przed kilkoma miesiącami".

Dziennikarz PAP dowiedział się nieoficjalnie, że może chodzić o tajne materiały zaginione z Delegatury UOP w Gdańsku. W czerwcu br. MSW podał, że szef UOP płk Andrzej Kapkowski powołał komisję, która ma zbadać okoliczności oraz ustalić winnych zaginięcia niektórych dokumentów oznaczonych klauzulą "tajne specjalnego znaczenia", przechowywanych na terenie Delegatury UOP w Gdańsku. Nie ujawniono, o jakie dokumenty chodzi i kiedy one zaginęły; podano jednak, że komisję powołano na wniosek szefa Delegatury ppk Adama Hodysa. Zapowiedziano wtedy, że po zakończeniu prac komisji "należy się spодziwać" oficjalnego komunikatu, ale dotychczas go nie było.

Hodysz został 17 kwietnia br. przywrócony do służby i powołany przez ministra spraw wewnętrznych Zbigniewa Siemiatkowskiego na stanowisko szefa Delegatury UOP w Gdańsku, które zajmował w latach 1990-1993 r. W 1984 r. Hodysz — wówczas funkcjonariusz SB — został skazany na 6 lat więzienia za współpracę z opozycją. W 1990 r. został szefem gdańskiej Delegatury UOP. We wrześniu 1993 r. (jeszcze w stopniu majora) został nagłe i bez podania przyczyn odwołany przez ówczesnego szefa UOP Jerzego Konicznego. Prezydent Lech Wałęsa

ujawnił, że to on prosił o zwolnienie Hodysa, m.in. dlatego, że "ludzie, których mają tendencje do zdrady" nie mogą być w "pewnych miejscach".

B. prezydent przypomniał, że w okresie urzędowania codziennie przez jego ręce przechodziły tajne dokumenty, których pobrania i zdania nie kwitował. Dlatego — jak uważa — taki zarzut można postawić zawsze, gdy brakuje innych. Nieprzypadkowa jest też, zdaniem Wałęsy, zbiegność dat: tego samego dnia, gdy UOP wystąpił z oskarżeniem o publikowanie Białą Księgę w tzw. sprawie Oleksego.

Wałęsa przyznał, że UOP zwracał się do niego o zwrot pewnych dokumentów, ale ten temat nie dyskutował.

— Czy uważa wystąpienie UOP za szkodliwą polityczną — brzmiało jedno z pytań. — Oczywiście — odpowiedział b. prezydent. Wyjaśnił, że jest to o tyle niebezpieczne, że "idąc tą drogą można będzie potem kontrolować biura, przeprowadzać rewizje". Wałęsa uważa, że postkomuniści, stosując takie metody, mogą "wpłynąć na to, by zdecydowanie z nimi postępować".

Dziennikarze chcieli wiedzieć, jakie kroki zamierza przedsięwziąć b. prezydent, czy np. uda się do Prokuratury złożyć wyjaśnienia? "W żadnym wypadku — mogę być doprowadzony" — odpowiadał Wałęsa, zapewniając, że nie w takiej sytuacji był i w niej wychodził. "Dla mnie jest to śmieszna sprawa, ale dla ogółu taka śmieszna może nie być..." — zakończył.

Podczas rozmowy Wałęsa, ubrany w sweter i bluzy od dresów, był zrelaksowany. — Czekamy na pana — przywitano go dziennikarzy. — O mój Boże! Już czekacie? Jeszcze troszeczkę, jeszcze się nie wybieram do Warszawy — żartował b. prezydent.

Konstytucja

Komisja Konstytucyjna: znów więcej dla prezydenta

Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego, rozpatrując w środę poprawki do projektu ustawy zasadniczej, zdecydowała, by wpisać do uprawnień prezydenta możliwość występowania z wnioskiem o kontrolę do NIK bez kontrasygnaty premiera. Taki zapis jest w obowiązującej małej konstytucji, jednak do środy nie było go w propozycji katalogu aktów urzędowych głowy państwa, które dla swej ważności nie wymagały podpisu prezesa Rady Ministrów.

Jest kolejna poprawka, która prowadzi do wzmocnienia pozycji prezydenta w projekcie nowej konstytucji. Przed dwoma tygodniami Komisja opowiedziała się za wzmocnieniem w nowej ustawie zasadniczej kompetencji prezydenta, w stosunku do rozwiązań przyjętych przed rokiem. Postanowiono wtedy, że weto prezydenta Sejm może odrzucić większością 2/3 głosów, a nie jak zapisano wcześniej w projekcie — bezwzględną większością.

W środę propozycję wyłączenia spod kontrasygnaty wniosku prezydenta o przeprowadzenie kontroli do NIK zgłosił Janusz Szymański (UP). Poparli go przedstawiciele SLD i prezydenta, uzasadniając, że głowa państwa — jako strażnik przestrzegania prawa — powinna mieć możliwość samodzielnego kierowania wnioskiem do NIK.

"Metodą małych kroków chcemy zmienić ustroj, zachwiać równowagę między prezydentem, parlamentem i rządem" — ripostował Jerzy Ciemniowski (UW). Jego zdaniem, przedstawiciele SLD próbują, wprowadzając nowe zapisy do projektu konstytucji, doposażać ustroj państwa do sytuacji po następnych wyborach parlamentarnych, gdy ewentualnie mogą stracić większość w parlamencie. "Chcicie z konstytucji uczynić instrument w prowadzeniu doraźnych interesów" — mówił poseł Unii Wolności.

Sondaż

Większość Polaków zna nazwisko laureatki Nagrody Nobla

W tydzień po przyznaniu polskiej poetce Wisławie Szymborskiej literackiej Nagrody Nobla ponad połowa Polaków (56 proc.) znała nazwisko laureatki, a ponad dwie trzecie (69 proc.) — dziedzinę twórczości, w której została ona nagrodzona. Jednak znaczna część (29 proc.) społeczeństwa nie wiedziała, kto i za co otrzymał nagrodę — wynika z badań przeprowadzonych przez Centrum Badań Opinii Społecznej.

Największa grupa — niemal jedna czwarta społeczeństwa — zna nazwisko tylko jednego laureata Nagrody Nobla, a wszystkich sześciu wymienia mniej niż co dziesiąty Polak (9 proc.). Najbardziej znanym polskim noblistą jest Lech Wałęsa wymieniany przez prawie trzy czwarte (73 proc.) Polaków. Zdecydowanie mniej ankietowanych (44 proc.) wymieniło Czesława Miłosza, Marię Skłodowską-Curie (39 proc.) i Henryka Sienkiewicza (36 proc.). Najmniej badanych (29 proc.) pamiętało o Władysławie Reymonie.

Ponad połowa badanych przez CBOS Polaków (54 proc.) opowiada się za zwolnieniem od podatku osób, które otrzymują nagrody o światowym znaczeniu. Prawie dwie piąte (38 proc.) uważa jednak, że laureat powinien płacić podatek od swoich dochodów jak każdy obywatel.

Najwięcej o polskich laureatach Nagrody Nobla wiedzą ludzie z wyższym wykształceniem, mieszkańcy wielkich aglomeracji miejskich i dużych miast. Najbardziej poinformowani są również i robotnicy niewykwalifikowani, osoby z wykształceniem podstawowym, mieszkańcy wsi, a także ludzie najstarsi, powyżej 65 roku życia.

Z życia wzięte

Katafalk stawia na nogi

Wprawdzie oświata robi bokami, ale niektóre placówki potrafiły znaleźć się w gospodarce rynkowej i materialnie radzą sobie całkiem nieźle. Na przykład warszaty szkolne przy Zespole Szkół Zawodowych w Namysłowie na Opolszczyźnie podjęły się produkcji... katafalków i choć pracują pełną parą, nie są w stanie sprostać popytowi. Katafalki są wielofunkcyjne, wyposażone w agregaty chłodnicze; obita boazerią skrzynia spełnia zarazem rolę chłodniarki, w której nieboszczyk może przez wiele dni oczekiwać na ostatnią postugę. Zarządcy małych cmentarzy, których nie stać na zakup dużych chłodzi, zlatują się do Namysłowa jak muchy do miodu. — Katafalki postawiły nas na nogi — twierdzi dyrekcja szkoły.

Uwaga zniczyć!

Państwowa Inspekcja Handlowa w Krakowie zakwestionowała podczas kontroli jakość trzech partii zniczy o wartości 5 948 zł, dopuszczonych do sprzedaży. Znicze mają załóżoną masę netto, nieodpowiednie opakowania, są przechowywane w złych warunkach i w ogóle są szkodliwe. Niestety, nie sprecyzowano dla kogo?

Dla kieszeni bez litosci

W szpitalu w Łasku w woj. sieradzkim zmarła 80-letnia staruszka. Oszczędna rodzina nieboszczyki wychodząc ze szluszego założenia, że firmy po grzebowo uprawiają zderstwo, postanowiła własnym sumptem przetransportować babcię do rodzinnego Łopatek, tym bardziej, że odległość była niewielka, niespełna 10 km. Seniorce umieszczono już na tymym siedzeniu malucha, ale personel szpitala powiadomił policję i do transferu nie doszło. Mają rację ci, którzy twierdzą, że tylko dwie rzeczy są na tym świecie pewne — śmierć i podatki.

Znikające knoty

Polski przemysł może mieć trudności obiektywne z realizacją zadań produkcyjnych podjętych z okazji Zaduszek i Wszystkich Świętych. W Świebodzinie (woj. zielonogórskie) z zaparkowanego samochodu dostawczego zmierniejącego do fabryki świec, kaganków i lampek nagrobnych ukradziono kilkastę kilogramów knotów. Czerchez la knota!

Polityka

Sprawa autorów stanu wojennego wróci w przyszłym parlamencie

"Ostry sprzeciw" wobec decyzji Sejmu z 23 października o umorzeniu postępowania wobec autorów stanu wojennego wyraziło obradujące w Szczyrk Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" — poinformował Piotr Żak, rzecznik KK "S". W przyjętym stanowisku "S" zapowiedziała, że ze względu na moralny, polityczny i prawny aspekt sprawy powróci do niej w parlamencie przyszłej kadencji.

Władze związku oceniły przyjęcie

M. Krzaklewski o wypowiedzi Millera nt. dymisji gabinetu

Problemem rządu określił się wtorek przewodniczący "Solidarności" Marian Krzaklewski poniedziałkową wypowiedź szefa URM Leszka Millera, który stwierdził, iż po przyjęciu przez parlament czterostopniowej skali podatkowej gabinet powinien podać się do dymisji. "Jako AWS jesteśmy przygotowani na ewentualność, gdyby wybory odbyły się w związku z tym wcześniej" — powiedział Krzaklewski.

Przewodniczący "S" podkreślił

przez Sejm nowelizacji ustawy anty-aborcyjnej jako "podeptanie podstawowego prawa człowieka — prawa do życia".

Członkowie prezydium podkreślili w przyjętym stanowisku, iż "Solidarność" jednoznacznie opowiada się za ochroną życia ludzkiego od momentu poczęcia do jego naturalnej śmierci. Wyrazem tego jest artykuł VIII Obywatelskiego Projektu Konstytucji" sygnowanego przez związek.

Związkowcy stwierdzili, że "w tym

parlamencie nie znalaziono środków na zasiłki dla kobiet w ciąży i matek wychowujących dzieci, nie zaproponowano wprowadzenia prorodzinnych zmian w prawie podatkowym", a także "nie zmieniono prawa, by ułatwić adopcję dzieci przez rodziny pragnące to uczynić." Wg związkowców, "jedynym rozwiązaniem trudnej sytuacji materialnej części matek proponowanym przez większość parlamentu jest umożliwienie zabijania dziecka nienarodzonego."

dymisji gabinetu

też, że rozgrywkę przy uchwalaniu systemu podatkowego są "nastawione na grę wyborczą". "Uważamy, iż są to próby wyciągania pieniędzy, czy też przyciągania wyborców poprzez nadzwyczajne ruchy. Jesteśmy tym oburzeni, gdyż system podatkowy jest silnie powiązany z systemem ekonomicznym państwa i eksperymentowanie na żywym ciele gospodarki, gdy ona się restrukturyzuje jest olbrzymim niebezpieczeństwem" — powiedział Marian Krzaklewski.

Lider "Solidarności" podkreślił

Dziennik podróży "Wileńszczyzny"

● Kresowe rodowody ● Rodacy wśród Anglików ● Węgier w kontuszu, czyli doskonała kopia obrazu ● Dłaczego dowódca Powstania Warszawskiego generał Tadeusz Bór Komorowski czyścił srebra w hotelu ● Wizyta w ekscentrycznym pałacu markiza ● Ostatni tom trylogii — już krótko!

Dzisiejszy zapis w dzienniku podróży Polskiego Zespołu Piśni i Tańca "Wileńszczyzna" będzie szczególny. W formie wywiadu z naszym sympatycznym przewodnikiem po Londynie panem Romualdem Wernikiem. Pokazał nam wszystko najważniejsze, co można (czas jak zazwyczaj ograniczamy bo występy) i co godne obejrzenia. Robił to pan Romuald bardzo fachowo, bo jest historykiem sztuki. A ponadto pisarzem i dziennikarzem w jednej osobie, a także człowiekiem stale i z pasją udzielającym się społecznie. Jest autorem pamiętników z pobytu w Rosji i z okresu wojny oraz kilku powieści, najcenniejszą o podłożu kresowym.

W jego "Płonach losów" czytamy: "Toż przy rogacie drogi na Gródek prowadzącego jego ojca kula ukraińska dosięgła, gdy tego Lwowa bronili i na Łyczakowskim Cmentarzu teraz leży... Uciec od tego wszystkiego? Zostawić to miasto, którego każdy kamień krzyczy, że to Polska, gdzie każdy budynek, dom, kościół o polskości tego miasta świadczy? Zostawić to wszystko? Uciec? Bóg by mnie skarał..."

— Dłaczego tak często wraca pan do tematyki kresowej?

— Ponieważ wywodzę się z Kresów, z Wołynia. Wszystkie moje książki są wiaściwie poświęcone dawnym rubieżom Rzeczypospolitej. Wyjątkiem jest powieść, która aktualnie wychodzi w Kanadzie, po angielsku. Jest o emigracji do tego kraju. Ojciec tej rodziny, której losy opisuję, wyjechał z Galicji do Kanady. W 1914, gdy się dowiedział, że tworzą się Legiony, wrócił do Polski, żeby o nią walczyć. Tu się ożenił i został. Potem bolszewicy wywieźli całą rodzinę pod Archangielsk. Ojciec zmarł tam z głodu. Zmarł także jeden z pięciu synów. Pozostali różnymi drogami dotarli do Armii gen. Andersa. Po wojnie szczęśliwie się odnaleźli i pójchali śladami ojca do Kanady. O ich dalszych losach — moja książka.

— Czy dzieła pana rodziny znalazły odzwierciedlenie w pańskiej twórczości?

— Napisałem dwa tomy, a trzeci piszę, w oparciu o historię mego rodu. Moja babcia pochodzi z zaścianka na Miśkiszczyźnie, a dziadek — ze Zmudzi. Nazywał się Juodagalwis. Pierwszy tom poświęcony jest Miśkiszczyźnie po Powstaniu Styczniowym. Drugi — dziejom dworów polskich pod Smoleńskiem. Bo tam właśnie mój dziad Juodagalwis przed rewolucją kupił majątek. Nastąpił jednak znane wydarzenie. Płoną dwory, mordowani są ludzie. Moja rodzina ucieka na Wołyń. W tym czasie wracam do zaścianka pod Mińsk. Są to lata 35-36, kiedy to stad, już pod sowiecką okupacją, ludzi wywieszono do Kazachstanu, gdzie siedzą czasem do dziś.

— Poza tym wyszły tutaj nakładem Fundacji Kulturalnej, a później ukazały się w Polsce, moje wspomnienia z Rosji, dokąd zostałem w 1940 roku wywieziony z Wołynia. Ta książka się nazywa "Białe noce i czarne dni". Napisałem także pamiętniki z okresu wojny, z pobytu na Środkowym Wschodzie i przybyciu do Anglii. Mam też w swym dorobku książkę opartą o sprawę katyńską. Dzieje się akcja wokół Mińska, Katynia, Kozielska. Zresztą ten ostatni należał do Puzynów, którzy w nim w XVII w. wybudowali cerkiew. Potem przeszli na katolicyzm i nawet jednego z Puzynów w końcu XIX stulecia zostali

kardynałem. Jestem także autorem powieści, której akcja częściowo się dzieje w Ostrogu na Wołyniu, gdzie biała Rosjanka spotyka przed wojną na granicy polsko-rosyjskiej szmuglera i razem wyruszają w poszukiwaniu klejnotów wymordowanej rodziny carskiej. Potem trafia ona do Paryża... Powieść się nazywa "Jutro, wczoraj przegrane".

— Wilno, Wileńszczyzna, czy zdarzyło się panu być w tych stronach?

— Nie, ale się wybieram z żoną. Moja żona urodziła się w Palestynie, w polskiej rodzinie, której droga wojenna prowadziła przez ten kraj. Przyjechała do Anglii, kiedy miała cztery lata. Więc stosunkowo słabo zna Polskę i jej dawne Kresy. A Wilno, jeśli chodzi o architekturę, jest taką perłą, że konieczne tam musimy pojechać.

— Żona pana pracuje zawodowo?

— Uczy tutaj w polskiej szkole języka polskiego, a przedtem w angielskiej — angielskiego. Muszę dodać, że moi synowie, którzy angielskie uniwersytety pokończyli, także doskonale mówią po polsku. Zakładaliśmy bowiem, że znajomość

szkoły junackiej; dla dziewcząt i chłopców. Zostałem przyjęty do szkoły kadetów. Zrobiłem maturę i po wojnie przyjechałem do Anglii. Wtedy jeszcze istniał Polski Komitet Oświaty. Z resztówek pieniędzy rządu polskiego, któremu cofnięto uznanie, dostałem stypendium. Na angielskiej uczelni skończyłem historię sztuki. Zaczęłem pracować, trochę handlowałem antykami. Miałem własną galerię. Później zostałem doradcą tych, którzy chcieli w sztuce inwestować. Bo jest coraz więcej bogatych ludzi i coraz mniej antyków na rynku. Więc ceny rosną, przy mądrym kupnie podwaja się ona w ciągu roku.

— W czasie prowadzenia galerii stykał się pan z pewnością z ciekawymi ludźmi.

— Odwiedził ją król grecki z królową, poznałem Małgorzatę — siostrę królowej angielskiej. Moimi klientami były gwiazdy Hollywoodu, bogaci Włosi i Arabowie, zwłaszcza kiedy u tych ostatnich nafta strzeliła. Kupował u mnie brat króla Jordani. Byłem zaproszony do pałacu ojców Diany, który ma wspaniałą kolekcję obrazów, a wśród nich sporo Rem-

Nasz przewodnik po Londynie — Romuald Wernik

języczna ojczystego powinni wynieść z domu rodzinnego. Rozmawialiśmy więc wyłącznie po polsku. Kiedy poszliśmy do szkoły, nie znali wcale angielskiego. W trzy miesiące nauczyli się. Tę samą tak, że podczas matury oprócz języków przymusowych można zdawać egzamin np. z polskiego. Ma to znaczenie, gdy się jest potem urzędnikiem państwowym. Za każdy język dostaje się roczny dodatek pieniędzy. Jest to pewna zachęta do opanowania jak najwięcej liczby języków.

— Archangielskie — Londyn. Co było w międzyczasie?

— Znaleźliśmy się w takim posiolku, 200 km od Archangielska w tajdze. Kiedy w grudniu 1941 roku nadeszła wiadomość o amnestii, powiedziano nam, że jeśli chcemy do Wojska Polskiego, to musimy iść przez tajgę i dojdziemy do torów kolejowych. Najbliższe znajdowały się w odległości 170 km. Miałem babkę, która liczyła ponad 75 lat, matkę i osmioletnią siostrę. Ojciec wtedy był już rozstrzelany. Sporożądziłem coś w rodzaju wózka, załadowałem nań babcię i ruszyliśmy w drogę. Wzroczem siękierą waliłem drzewo, rozpalalem ogień i tak siedzieliśmy. Ruszaliśmy, gdy zaczynał świtać. Tak szliśmy i szliśmy przez ten las, aż wreszcie ujrzeliśmy tor kolejowy i stację. Była to budka na śniegu. Na tej "stacji" było już chyba z 300 osób. Niektórzy byli martwi, siedzieli zamarniejsi. Ostatecznie jakimś cudem dostaliśmy się do pociągu. Po czterech miesiącach podróży, po drodze jadało się wszystko, co się dało złapać, dotarliśmy do Uzbekistanu. Tam się tworzyła 5 Dywizja Kresowa. Wstąpiłem do niej. Później — Persja, Irak. Zostałem ranny w czasie "pednania" za niemieckimi spadochroniarzami, którzy chcieli wysadzić pola naftowe.

— Przenosił mnie wtedy gen. Anders do Palestyny, gdzie z tej młodzieży, która ewakuowała z Rosji — sierot, półsierot, tworzone były

brandtów, dwa dzieła Leonarda da Vinci. Znałem Artura Rubinsteina. Przypomniałem zabawne wydarzenie. Otóż, Artur Rubinstein w swoich pamiętnikach opisuje, jak dostał wysokie kasa na one czasy honorarium — 100 dolarów. Był wtedy młodym początkującym pianistą i został zaproszony do pewnej hrabiny włojskiej, która pod muzykę Chopina lubiła się zabawić z młodym żydkiem. Pewnego razu wchodził do mojej galerii starsza dama z Włoch i przedstawia się: jestem hrabina... — Zdobywanie prawdziwych antyków jest rzeczą chyba bardzo pasjonującą. Proszę bardzo o parę przynajmniej szczegółów.

— Kiedyś na licytacji w Anglii udało mi się nabyć XVII-wieczny pistolet. Podobno jest to jedyny egzemplarz, który przetrwał do naszych dni. We Francji natomiast kupiłem armatę z brązu z herbami Ossolinskih i z herbem Wilna, która stała na murach Wilna. Dorobiłem do tej armaty koła i przywolekiem ją do Anglii. Tu się znalazł pewien pan, który armatę kupił i podarował ją do Muzeum Wojska w Warszawie. Ciekawa jest historia waz z Korca — najpiękniejszej jakie się uchowały. Kupił je kiedyś jakiś ambasador angielski w Petersburgu. Otóż, pewnego razu te przedruce wazy zostały wystawione w salonie aukcyjnym Christie's. W owym czasie w Paryżu działał słynny antykwariusz Studziski, który zapragnął przyjechać do Londynu i za wszelką cenę wazy te kupić. Tak się złożyło, że Studziski na licytacji nie zdołał, bo była mgła i samolot się spóźnił. Kupiłem te wazy, później odsprzedam je Ciechanowskiemu za cenę ponad, ale pod warunkiem, że przekaże je do Zamku Królewskiego w Warszawie, jak komuna pednie... — Może jeszcze opowiem o tym, jak pewnego razu kupiłem wspaniały portret szlachcica węgierskiego w kontuszu, oprawiony w piękną rzeźbioną złotą ramę. Na odwrocie była nalepka, że obraz pochodzi z



NA ZDJĘCIU: nasz londyński cicerone pan Romuald Wernik (od prawej) w towarzystwie choreografa i kierowniczki grupy tanecznej "Wileńszczyzny" Leonardy Klukowskiej i Jerzego Gołnisa, który towarzyszy zespołowi podczas jego tournée, utrwalając na taśmie filmowe jego pobyty zagranicą.

Fot. Jerzy Gołnis

wracać do swego kraju, przecież wojna jest skończona. To było społeczeństwo bardzo zamknięte. Anglicy są bardzo poprawni, bardzo tolerancyjni, ale przyjaźnie z nimi trudno zawrzeć. Teraz następuje pewien przetok, kiedy najeżdżało tu Murzynów, Hindusów i in. z dawnych kolonii angielskich. Ale wtedy po wojnie było bardzo trudne. Zławiszca dla ludzi dojrzałych, dla inteligencji. Wymusił pan, prawnik iść do zmywania talerzy czy kopania rowów. Generał Bór Komorowski, gdy królowa angielska przyznała pensję generałskie kilku wyższym polskim oficerom i jemu też, zapytał: "Czy dla wszystkich akowców, którzy tu przyjechali, da pani pensję?". Królowa odpowiedziała, że nie. Wtedy Bór Komorowski odmówił przyjąć pieniądze. Czyścił później srebra w hotelu. Potem jego żona zjechała z Anglii, a on rozwiślał się po domu. General nie był bynajmniej wyjątkiem. Iluż np. oficerów było do kopania. Początki były bardzo trudne. Z czasem powoli się dorabiali, było wcale społeczeństwo, więc można było kupić dom itd.

— Poproszę o pańskie plany na najbliższą przyszłość.

— Piszę. Chciałbym skończyć trylogię kresową. "Smak miodu" wyszedł dwa lata temu w Polsce. Drugi tom ma się ukazać w tym roku, przed Bórem Komorowskim. Nosi tytuł "Anioł stróż". Jestem w trakcie pisania trzeciego tomu. Mam pomysł na jeszcze jedną powieść. W międzyczasie piszę sporo do prasy polskojęzycznej w Anglii, Australii, Kanadzie, Ameryce, a odkał upadł w Polsce komunizm, także do tamtejszych gazet i czasopism.

— Dziękuję Panu za rozmowę i życząc powodzenia w tak wszechstronnej pracy twórczej i działalności społecznej.

Halina JOTKIAŁŁO

**WILNO,
JAKIEGO JUŻ
NIE MA**

**W latach
1944-
1945**

Spośród dzisiejszych mieszkańców Grodu Giedymina mało już kto pamięta, jak wyglądało Wilno latem i jesienią 1944 roku, zimą wiosną 1945 roku. Tamto Wilno już nie istnieje, pozostało ono w pamięci neliżnych dawnych wilanin oraz w zapiskach kronikarza. Takim kronikarzem miasta nad Wilną był Stanisław Przelaskowski, który obraz ówczesnego Wilna odmalował w łamach londyńskiego pisma "Lwów i Wilno", wydawanego przez Stanisława Gata Mackiewiczą. W 1948 roku Przelaskowski tak pisał: "W czasie zdobywania Wilna przez AK i sowieckie wojsko w dniach 7-12 lipca 1944 roku Wilno uległo ogromnemu zniszczeniu: pogruchotałe domy, osmolone całe ulice, niesprzątnięty gruz, brak szych. Robiorka walących się domów rozpoczęła się dopiero na wiosnę 1945 roku. Brak światła i wody nie przestał dokuczać przez dwa lata. Miejska elektrownia na Piłdromencie była wysadzona przez ofajających się Niemców 9 lipca 1944 roku. Elektrownia kolejowa przy moście Raduńskim została zdmuchnięta przez wybuch sowieckiego pociągu amunicyjnego 13 stycznia 1945 roku. Prowizoryjny pociąg elektrownia w Nowej Wilejce i turbina w Grzegorzewie zasilały tylko najważniejszą instytucję — NKGB. Wodociąg, wysadzone również w czasie uderzenia na Wilno, zaczęły działać anemicznie w połowie 1945 roku. Wszystkie mosty na Wilni były zniszczone. Most Zwierzyniecki podniesiono i odbudowano w grudniu 1944 r. zachowując w zasadzie jego przedwojenny kształt. Obok szczytków dawnego mostu Zielonego wybudowano w maju 1945 r. drewniany o nowoczesnej sylwetce".

Do dzielnic najbardziej zniszczonych należało centrum Starego Miasta. Ulice przed wojną renowowane prawie całe leży w gruzach. Przelaskowski wspomina: "Niemiecka nie istnieje. Z przyległego do niej kwartalu: Wielka, Świętojańska, Dominikańska — pozostało tylko kilka kamienic, które nie podlegają rozbiórce. Podobnie z Trzecka, Zawalnego, Bazylijska, Końska-Wielka. Do dzielnic, które w całości uciepowały najbardziej należy też obszar między ulicami: Słowackiego a Konarskiego, Wielką Pohulanką a Ponarską — specjalnie ulica Wbulskiego i przy Stacji Towarowej. Przy ulicy Mickiewicza ocalała mniej więcej połowa domów".

Były wtedy dzielnice, które nie zostały dotknięte zniszczeniem. Nasz kronikarz wspomina: "Prawie zupełnie nie znac zniszczeń na Zarzeczcu i Zwierzynku".

Również zostały prawie nietknięte wspaniałe wileńskie kościoły. Oto co pisze ówczesny kronikarz Wilna: "Najokwieśszym krocie faktem jest, że ocalały wszystkie kościoły, nawet te, które były w ogniu walk, jak np. Misjonarzy, św. Piotra i Pawła i Przenajświętszego Serca Jezusa. Zniknęły natomiast egzotyczne zakamarki na Żydowskiej czy Szklanej, prawa wieża kościoła św. Katarzyny ma odierwany szczyt, kościół św. Jakuba i Filipa, katedra i niektóre inne podziobane są przez pociski,

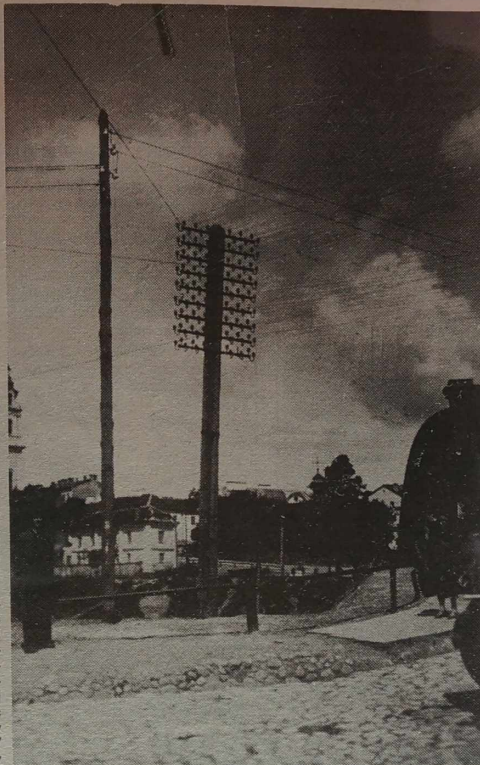
wiele stoi bez szczy, ale Ostra Brama i Uniwersytet, kościół św. Anny i Ratusz, i wszystkie inne kościoły za wyjątkiem św. Mikołaja, uchowały się nawet od pożarów".

Przelaskowski interesował się ludnością ówczesnego Wilna. Oto co pisze na ten temat: "Ludność miasta w zimie 1944-1945 r. wynosiła więcej niż w 1939 roku — bo blisko 250 tysięcy, nie licząc wojska i administracji sowieckiej. Liczba tej ostanta nie w połowie 1945 r. obliczana była na 20 tysięcy. Żydów wileńskich z ukrycia i z Rosji powróciło do 2 tysięcy. Litwinów tym razem nie kwapił się do Wilna. W 1945 r. było ich tam 15 tysięcy, w końcu 1946 r. — 40 tysięcy. Kartek żywnościowych dla cywilnej ludności pracującej było wydawanych przeciętnie na 169 tys. osób. Rzezywisty wielki "przyrost" mieszkańców — uwzględniając zwłaszcza przyrost ludności przydługiej żydowskiej i niesamowitą ciasnotę mieszkaniową — spowodowany był masowym napływem ludzi z terenu, którym łatwiej było przetrwać w mieście. Na wsi walki partyzanckie i pacyfikacja sowieckie stwarzały niekorzystne warunki dla nich, a głodno było tak samo. Wobec rekwiizycji i niepewności jutra chłop wyprzedzał chętnie swoje resztki w mieście. Pauperyzacja ludności osiągnęła chyba najwyższy poziom ze wszystkich lat wojny".

W latach 1944-1945 były różne nastroje w mieście; oczekiwano, że rozpocznie się trzecia wojna światowa i Wilno pozostanie w granicach Polski. Pisze o tym Przelaskowski: "Początkowo, pomimo wszystkich ciężarów okupacji sowieckiej wierzone w pomysły zakończenie wojny i pozostanie naszych ziem w granicach Państwa Polskiego. W marcu 1945 roku nastroje te uległy zmianie. Przyszły wiadomości o wynikach konferencji krymskiej, a przyms "reparacji" pod grozą już odpywającej się wywozi na wschód — podwajając powszechne stanowisko bezwzględniego trwania na miejscu. Nie bez wpływu i konsekwencji było też kompletne milczenie Londynu i brak jakichkolwiek instrukcji od lipca 1944 roku".

Starzy wilaninie pamiętają, że NKGB już w grudniu rozpoczęło łapanie mieszkańców Wilna i wywożenie, np. inwigilacji na Łukiszczach, na "trudowy front" do kopalń, lasów syberyjskich czy na budowę dróg żelaznych, to w lepszym przypadku, a w gorszym — po prostu do różnych łagrów. Przelaskowski również pisze o tym: "Od grudnia 1944 r. zaczęły się masowe areszty i łapani, których punkt kulminacyjny zbiegi się z ogłoszeniem warunków "reparacji" (27.12.1944) i nasilenie się zmalało dopiero w końcu marca 1945 r. W ciągu tych miesięcy nie było domu, w którym by nie odbywała się nowa rocznica przynajmniej raz w tygodniu. W tym celu ściągano do Wilna dużą ilość oddziałów NKGB. Wszystkie rogatki i skrzyżowania większych arterii w mieście były stale obstawione. Godziny policyjne obowiązywały w mieście cały czas".

Przelaskowski interesował się aresztami i wywozami mieszkańców Wilna. Pisze więc, że



"w styczniu 1945 r. na Łukiszczach znajdowało się ponad 20 tys. więźniów, w więzieniu na ulicy Słowackiego nr 5 (obecnie jest to ulica Mindaugo) — 2 tys. i na Antokolu — 12 tysięcy.

Od stycznia 1945 r. deportowano na wschód przeciętnie 3-4 tys. osób miesięcznie. Jeśli chodzi o Polaków, to cyfra ta spada dopiero w końcu 1945 r. Ogółem oblicza się, że z Wilna do połowy 1946 r. deportowano na wschód 60-80 tys. Polaków".

Dość interesująco kronikarz ówczesnego Wilna pisze o tzw. "reparacji". Na ten temat dość różne są interpretacje, nie zawsze prawdziwe. Przelaskowski wspomina: 27 i 28 grudnia 1944 r. zostały w Wilnie rozplakotane warunki "reparacji" na zachód oraz inne zarządzenia o paszportyzacji sowieckiej czyli przyjmowania obywatelstwa sowieckiego.

Osoby posiadające obywatelstwo w dniu 1.09.1939 r. narodowości polskiej i żydowskiej (tylko!) były uprawnione do wyjazdu do Polski, o ile zgłoszą się do 1 marca 1945 r. Termin ten później nieoficjalnie był przedłużany. Całe społeczeństwo wileńskie sabotowało korzystanie z powyższego do lutego 1945 r. i wszystkie punkty repatriacyjne świeciły pustkami. Wszyscy uparcie czekali na instrukcje rząd polskiego w tej sprawie. Ten demon-

stracyjny opór wilanin został złamany wskutek groźby deportacji do ZSRR i milczenia Londynu. W tym czasie zagrożona młodzież zgłasza się do Armii Berlinga.

Ogółem do "reparacji" zgłosiło się wskutek wyżej wymienionej sytuacji 120 tys. osób, z których do Polski do końca 1946 r. przybyło około 95 tys. osób.

Przekazałem tu, moim zdaniem, dość ciekawy dokument świadka naoczności, który w latach 1944-1946 przeżywał w Wilnie i notował to wszystko, co widział. Wilno się bardzo zmieniło, ale te karty historii warto znać. Może ktoś ze starych wilanin, kto pamięta tamte czasy, zechce uzupełnić relację Stanisława Przelaskowskiego? Dawnego Wilna nie ma, ale jest Wilno nowe, obecne, może lepsze, a na pewno równie kochane i miłe jak dla tamtych mieszkańców z lat wojny, okupacji i "wyzwolenia" roku 1944.

Mieczysław JACKIEWICZ

NA ZDJĘCIACH: tak na początku XX stulecia wyglądała od strony Wilni panorama północnego przedmieścia Wilna — Śnipek; dawne szopy — elektryczny i telefoniczny przy Zielonym Moście.

Zdjęcia ze zbiorów Janiny Wymorskiej i Kazimierza Czernisa. Repr. Tadeusz Ważniwicz

**Aktualności
kulturalne**

Dzisiejszy drogowskaz kulturalny jest bardzo skromny. Ograniczamy się w zasadzie salami wystawowym, doskonale rozumiejąc, że w ten sposób możemy zachować odołość groby bliskich, znanych, którzy od nas odeszli na zawsze.

Poniżej kilka propozycji.

Wystawy

* Polska Galeria Artystyczna (Ilganyto 2/4)
Wystawa prac plastycznych zjednoczonych w "Elipse"
* Centrum Kultury Rosyjskiej (Bokito 4)
Do obejrzenia nader interesujący pokaz chust ornburskich
* Galeria Fotograficzna (Stikilu 4)

"Impresje" — tak nazwała swój pokaz fotografik z Francji M. Hunot.
* Galeria "Varta" (Vilniaus 39)
Przed kilkoma dniami otwarto tu kilka nowych wystaw autorskich. To pokaz malarstwa Jonasa Daniellusa, akty Audriusa Puipy, rzeźby Audriusa Liaudauska.
* Galeria Medall (Św. Jono 11)
Czternasta kolejno wystawa republikańska ekslibrisów.
* Galeria Narodowa (Studentų)

8) Obszerny pokaz "Malarstwo 96".
* Galeria "Arka" (Aušros Vartų)

7) Dwa nowe pokazy. Jeden to zdjęcia dla upiększenia wnętrza oraz malarstwo Valentinasa Ajuška.
* Salon Sztuki Litewskiego Funduszu Kultury (Jakšto 9)

"Sny a rzeczywistość" — tak się nazwało pokaz plastyki z Chile Manuelo Eskobara Lehmana. Plastyk obecnie mieszka w Belgii i pracuje jako naukowca rysunków. Na swym koncie ma 14 wystaw autorskich w różnych krajach świata.
* Galeria "Skiulata" (Ašmenos 10)

Duet — Eugenija oraz Vytautas Karčiūskas zgłosili na osąd publiczności wyroby jubilerskie oraz z metaloplastyki
* Wileńska Galeria Obrazów (Didžioji 4)

Ostatni tydzień czynny tu nader interesujący pokaz "Sztuka baroku na Litwie".
* Galeria "Kuparas" (Św. Jono 3)

Z myślą o zbliżającej się zime została zorganizowana ta wystawa rękawic. Swo wyroby zgłosili nie tylko twórcyżni ludowe z Wilna, Šiauliai, Kupiškasa, Birtonasa, ale też goście z Łotwy — galerii "Stara chatka".
* Biblioteka im. M. Mażydyasa (Giedymino 51)

Dwa pokazy malarskie — Żilvė Jasutytė oraz Ramutisa Tarvydisa. Jednocześnie obejrzać tu można pokaz poświęcony Fiodorowi Dostojewskiemu.



NA ZDJĘCIU: "Droga męki" — tak zytuulował swą pracę znany rzeźbiarz Petras Aleksandravičius, pracujący w galerii "Akademijai" (Latako 2). Fot. Tadeusz Ważniwicz

Teatr

* Opera
W niedzielę dla dzieci "Królowa Śnieżka i siedmiu krasnoludków", wieczorem "Nabuchodonozor"
* Akademicki Dramatyczny "Czerwonj Kapturek" do obejrzenia w sobotę (godz. 12.00), wieczorem "Garderobiany". W niedzielę dla dzieci "Zbójca Hocenplo", wieczorem "Jak mi obaj kochaliśmy się wzajemnie".
H. G.



DZIEŃ ZADUSZNY

*Dzień zadumy i skąplenia
Dzień żałoby i wspomnienia
Nasi najdrożsi bliscy
Szczególnie rodzice kochani
Są w tym czasie przez nas wspominani.
Dziś nad ich mogiłami
Głowy pochylamy
I w modlitwach swych Ich dusze Bogu polecamy.
Żeby Ojciec Niebieski
I syn Miłosierny Jedyny
Odpuszcili im wszystkie winy.
W te dni upiękzone mogiły
Sprzątnięte cmentarze
A my przyniosimy kwiaty
Świece i znicze zapalamy
im w darze.*

Fot. Bronisława Kondratowicz i Tadeusz Ważniewicz



Jedni sprzątnęli, a inni — śmiecią

Na przedmieściu Podbrodzia na skrzyżowaniu ulic Kemeliskio i Vasaros jest stary cmentarz, gdzie spoczywają polscy i niemieccy żołnierze polegli jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej. Najstarsi mieszkańcy pamiętają czasy, kiedy to na mogiłach były nagrobki, krzyże, a cmentarz okalał żywopłot z tul. Z biegiem lat cmentarz coraz bardziej zaniedbano. Znaleźli się nawet tacy, co to nagrobki z kamienia wykorzystali na fundamenty budujących się domów. Cmentarz przekształcał się w śmietnisko.

Przed kilkoma laty oddział miejski Związku Polaków na Litwie postanowił uporządkować to miejsce. Posprzątnąć śmieci, postawiono krzyże. Uczestnicy tej akcji Bolestaw Markowicz i Zbigniew Jedziński wspominają, z jakim to szczerym zaangażowaniem ludzie porządkowali mogiły. Co jest dziś? Przy mogiłach znów są drzewa, śmieci, chwasty. Jedni ludzie sprzątnęli, a inni znów śmiecią. I cóż tu jeszcze dodać.

Zenon SAMULEWICZ

Inicjatywa ważna, ale czy ruszy?

W roku bieżącym, jak nigdy dotąd, po sprzeczce plonów palono słomę. Mówią szczerze już nawet przyzwyczajeni się do takiego widoku — plonące na polach stogi. Jedyną nadzieję starci nie mogą zrozumieć: takiego marnotrawstwa, gdyż zawsze słomę używano jako ściółki, a potem stawiała się ona wspaniałym nawozem. Wykorzystywano ją również jako paszę. Obecnie okazuje się słoma nie jest nikomu potrzebna. Więc ją palą. W wielu krajach wykorzystuje się ją w przemyśle do produkcji celulozy, ale jest to dość

skomplikowana i kosztowna technologia. Lecz żeby palić świadomie część wyhodowanych plonów, czyż to nie barbarzyństwo!

Okazuje się, że słomę można wykorzystywać przy... hodowli grzybów. Na taki to pomyśl wpadła ZSA "Semuo".

Ale po kolei. Podbrodzie jeszcze całkiem niedawno słynęło z rozległej dyslokacji wojsk sowieckich. Po ich wycofaniu z miasta został solidny dobytek — w podmiejskich lasach jest mnóstwo pomieszczeń, w tym również

podziemnych, z odpowiednim wilgotnym mikroklimatem, bardzo nadających się do uprawy grzybów. Dyrektor ZSA "Semuo" Kazis Vainickas powiedział, że właśnie obecnie pracuje się nad takim projektem. Za hodowlą tu grzybów przemawia niedaleka odległość od stolicy, dobra komunikacja no i tania siła robocza, gdyż w miasteczku jest wielkie bezrobocie...

Przy rozpoczęciu tu uprawy grzybów znalazłoby pracę jakiegoś 100 osób, a jest to dla Podbrodzia dużo.

W stronach ojczystych słynnych litewskich lotników

Fotoreportaż

... Urodzili się u schyłku ubiegłego stulecia. Byli rówieśnikami. Stuchali tych samych pieśni, legend. Później spod rodzimej wiejskiej strzechy wyrzucił je Ocean. Jeden z nich nazywał się Stasys Girskis, drugi — Steponas Jucevičius (Darašius). Jeden z nich został Stasyssem Girėnase, drugi — Steponasem Dariusem. Słynni tragiczni lotnicy transatlantycy...

Upyna, Vytogala...

Upyna, położona w 25 km od Tauragów, to dziś nieduże osiedle z drewnianym kościółkiem p. w. Najświętszej Marii Panny, w którym został ochrzczony Stasys Girskis — późniejsza sława litewskiego lotnictwa. W dawnych czasach Upyna była dworem królewskim. Nie rozrosła się jednak, nie rozkwitła, trawiły ją niejednokrotnie straszliwe pożary.

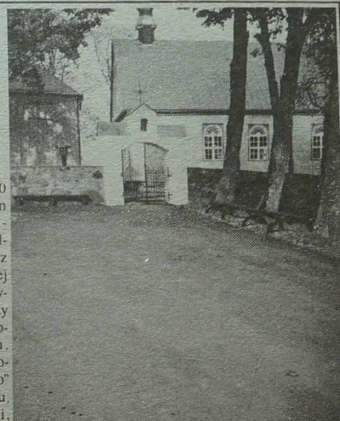
Przed wojną w Upynie ukazywała się gazetka pt. "Echa Lituaniki", poświęcona Girėnosowi i Dariusowi, wtedy też zbudowano szkołę ich imienia.

Stasys Girskis (Girėnas) urodził się w pobliskiej (odległej od Upyny o 4 km) wsi Vytogale. Przyszedł na świat w roku 1896 — jako szesnaste dziecko w rodzinie. Był synem niezamożnego chłopca.

Dziś do Vytogaly ściągają liczne tłumy turystów. Skłania do tego rok

jubileuszowy — 100 rocznica urodzin Stasysa Girskisa-Girėnasa, ale nie tylko. Wytogala słynie z historii o oryginalnej kaplicy. Ten cudowny przybytek bogów stał kiedyś na ozdobnym kamieniu. Ten kamień wzięto tu z "osobliwego" miejsca, spod boru był duży, ciężki, ciągnęło go 8 koni. Kaplica miała trzy pietra, służyła w całej okolicy. W latach wędrowki "za chlebem" do Ameryki do kaplicy ściągali coraz mniej liczne tłumy. Uchodzący, przebywający w Stanach Zjednoczonych wpadli na pomysł zbudowania w ich wsi nowej kaplicy. Na ten cel zbierano pieniądze — nie tylko od byłych mieszkańców Vytogaly i innych Litwinów, również od — Włochów, Czechów, Francuzów i in. Nową kaplicę budowali wszyscy mieszkańcy Vytogaly. Z dużym ryzykiem, bo bez zezwolenia władz rosyjskich. Później kaplicę przeniesiono na wiejski cmentarz, a na jej miejscu zbudowano krzyż ofiarny.

Chata, w której urodził się Stasys Girskis (Girėnas) została zachowa-



na w dawnym swoim kształcie. Dziś — jest izbą pamięci.

Rūbiskės — wieś im. Dariusa

Wieś Rūbiskės, nazwana później im. Dariusa, leży w 3 km od Judrėnai (rejon obecnie kłajpedzki). Judrėnai — dawniej dwór (od XVI w.), później starostwo, jest dziś niedużym miasteczkiem słynnym z odpustów św. Antoniego. Na miejscowym cmentarzu jest pochowany ojciec Steponasa Dariusa — Jonas Romualdas Jucevičius-Jucius (Darašius) oraz matka Augustyna z Wojasławów (jej zwłoki sprowadzono ze Stanów Zjednoczonych Ameryki).

W Rūbiskės można dziś odwiedzić dom-muzeum Steponasa Jucevičiusa-Juciusa (Darašiusa, Dariusa). W czasach sowieckich wieś miała być zmeliorowana, ocalała dzięki apelom inteligencji twórczej. Dom rodzinny Steponasa Jucevičiusa (Dariusa) został odbudowany. Zagrodę zachowano w stanie naturalnym. Rosną tu piękne dęby, jabłonie. Spichrz, studnia i — kopicie usypany ku czci bohaterskiego ziomka.

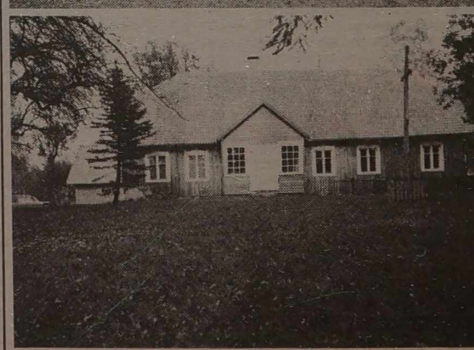
Z autentycznych przedmiotów w domu-muzeum: lniany obrus i ręcznik utkane przez matkę. W pobliżu jest wieś Šalpenai z... "legendarną" kaplicą. Ta kaplica stała na bardzo starym cmentarzu. Tradycyjnie, co roku odbywały się w niej nabożeństwa majowe. Mieszkańcy pobliskich okolic postanowili ją gruntownie odnowić, zebrali pieniądze i przekazali je szlachcicowi Bernatowiczowi, który te pieniądze przepił.

Dom-muzeum Dariusa w dawnych Rūbiskės jest pod opieką miejscowych mieszkańców.

Alvida Antonina BAJOR
Rejony tauroski, kłajpedzki

NA ZDJĘCIACH: kościół w Upynie; chata w Vytogale, w której się urodził Stasys Girskis (Girėnas); dom w zagrodzie Jucevičiusów-Juciusów (Darašiusów) we wsi Rūbiskės, w której się urodził Steponas Jucevičius-Jucius (Darašius, Darius), obecnie — wieś im. Dariusa.

Fot. autorka



do tego miasteczka. Nie tylko wyżej wymieniona ZSA ma taki problem. Dotyczy to również inne przedsiębiorstwa związane z partnerami zagranicznymi. Dlatego też skierowano odpowiednią prośbę do Departamentu Cel, aby rozwiązało ten tak aktualny dla tego miasteczka problem. Ale jak na razie — żadnej odpowiedzi.

Dlatego też każda nowa innowacja, wprowadzenie jakiegokolwiek nowego rodzaju działalności — dosłownie przetrzasza. Bo może się okazać, że z powodu jakichś drobnośtek — zahamuje się właśnie pracę. Mamy tu na myśli i projekt hodowli grzybów.

Zenon SAMULEWICZ

Będziesz z "Kurierem", będziesz — z "Przyjaciółką"

Szanowny Czytelniku!

Prenumerata "K.W." i "Przyjaciółki"
na grudzień trwa
do 18 listopada br.

Koszty prenumeraty dla Czytelników "K.W." na Litwie:
z dostarczeniem 1 mies.

przez pocztę bez dostarczenia (w szkołach)	16,6 Lt
w księgarni S. K. bez dostarczenia (w redakcji)	14,2 Lt
	13 Lt
	12 Lt

"K.W." i "Przyjaciółka"

z dostarczeniem 1 mies.

przez pocztę bez dostarczenia (w szkołach)	24,5 Lt
w księgarni S. K. bez dostarczenia (w redakcji)	21,5 Lt
	20,5 Lt
	19,5 Lt

"Kurier Wileński" oraz "K.W." i "Przyjaciółkę" można
zaprenumerować na każdej poczcie.

Indeks "Kuriera Wileńskiego" — 67218
Indeks "Kuriera" i "Przyjaciółki" — 67589

Osoby, które wcześniej zaprenumerowały "Kuriera" i chcą zapewne
zaprenumerować "Przyjaciółkę", zgłaszają się na pocztę i po okazaniu
kwitu poświadczającego prenumeratę "Kuriera" mogą zaabonować do-
datkowo "Przyjaciółkę" (Cena prenumeraty na 1 mies. 7,90 Lt). Indeks
"Przyjaciółki" 76766.

Prenumeratę bez dostarczenia można załatwić w redakcji "Kuriera
Wileńskiego": Laisvės pr. 60, piętro XI, pokój 1115, w dniach pracy od
godz. 9 do 17, tel. 42-79-01 oraz u pani Alicji Klimaszewskiej w Polskiej
Księgarni S. K. (ul. Ostrobramska 9, tel. 62-55-06), od poniedziałku do
soboty włącznie, godz. 10-18.

Zaprenumerowany egzemplarz będzie można odebrać w redakcji.
Ci, którzy zaabonowali nasz dziennik w księgarni, będą mogli odbierać
go przy ul. Ostrobramskiej 9.

DROBNE ZA DARMO



Uwaga!

Codziennie

w "Kurierze Wileńskim"
możesz zamieścić drobne prywatne
ogłoszenie do 5 słów za darmo!

Kupon.....
.....
Adres, tel.....

Po wypełnieniu powyżej zamieszczonego kuponu z
treścią ogłoszenia prosimy go wyciąć i wysłać na adres re-
dakcji.

2056 Vilnius, Laisvės 60,
"Kurier Wileński", dział reklamy, tel. 42-69-63.

KALENDARIUM

* Czwartek (31.X) jest 305 dniem
1996 r. Do końca roku pozostało 61 dni.
* Znak Zodiaku — Skorpion.
* Imieniny: Augustyna, Narcyza, Ur-
bania, Krzysztofa, Wolfganga.
* Wschód Słońca — 7,20, zachód —
16,45. Długość dnia 9 godz. 25 min.
* Piątek (1.X) jest 306 dniem 1996
r. Do końca roku pozostało 60 dni.
* Znak Zodiaku — Skorpion.
* Wszystkich Świętych.
* Wschód Słońca — 7,22, zachód —
16,42. Długość dnia 9 godz. 20 min.



Litewska Służba Hydrometeorologi-
czna przewiduje na 31 października
nieudzie zachmurzenie, przelotne opady.
Wiatr zachodni, północno-zachodni, por-
ywiasty. Temperatura 3-5 stopni.
W ciągu następnych dwóch dni
przelotne opady deszczu ze śniegiem.
Temperatura w nocy od -4 do +1 stopni,
w dzień 3-8 stopni ciepła.

EKRANY

SKALVIJA — 1 sala — 31.X —
"Dzień Niepodległości" (USA) o 11,
13,30, 31.X — "Trzej muskietierowie" o
16. "Bellegor" o 20. "Czas morderców",
"Łyżeczka" 31.X — o 18.10; 1-3.XI —
"Od zmroku do świtu" (USA) o 12, 14,
16, 18.10, 20.10. II sala — 31.X-3.XI —
"Przygody wiewiórki Miki" (Węgry,
anim.) o 11.45, 14.50. "Wściekłe psy"
(USA) o 13, 15.10, 18, 20.
LIETUVA — "Przekłeta polana"
(Francja): o 12, 14, 16. "Drewniane
krzyże" o 20.

VILNIUS — "Od zmroku do świtu"
(USA): 31.X — o 11.30, 13.30, 15.30, 17.30,
1-3.XI — "Prawda o kotach i psach" (USA)
o 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30; 31.X —
"Andriej Rublow" — o 19.30.

HELIOS — I sala — "Ślad czar-
nej pomadki" (USA): 31.X — o 12.15,
13.50, 15.25; 1, 2.XI — o 11.50, 13.25,
15, 16.35, 18.10, 19.45; 3.XI — o 11.50,
13.25, 15, 16.35, 18.10. II sala — 31.X —
"Gniew" (USA) o 12.40, 14, 15.40, 17.30,
19.20. 1-3.XI — "Dzień niepodległości"
(USA) o 10.50, 13.30, 16.10, 18.50.

PERGALĖ — 31.X — "9 1/2 tygo-
dnia" (USA) o 13, 15, 17, 19. "Fantomas"
(Francja-Włochy) — 1, 2.XI o 13, 15, 17,
19; 3.XI o 15, 17, 19.

VIDEOSALA "Ozo" — 29.X — 31.X
— "Szalony Piarrot" o 17.30; 30.X —
"Chiriska ruletka" o 19.30. 31.X — "Lola"
o 19.30; 1.XI "Oczuści" o 17.30; "Satyry-
kon" o 19.30. 2.XI — "Bal strażaków" o
16; "Walmart" o 18; 3.XI — "Dziennik
pokojówki" o 16; "Wiriolana" o 18.

DRAUGYSTĖ — 2, 3.XI — "No, po-
czeka!" o 16. "Stworzenie boskie" (Ro-
sja) o 18.30.

BIURO USŁUG
"INTERVĖSLAS"
DOKUMENTY
REJESTRACJI ZAKŁADÓW

J. Basanavičius 29 a, II p.
Vilnius, tel. 63-02-45

SA "AUTOTURAS" ZAPRASZA:

— do Pragi na 5 dni —
320 Lt (11.03)
— do Krakowa na 4 dni —
195 Lt (10.31, 11.04)
— Budapeszt — Kraków
na 5 dni — 360 Lt (11.04)
Tel. (8-22) 26-74-25, 26-65-
46, 26-75-69
(8-27) 71-99-00, (8-25) 43-
44-83

(Zam. 970)

Lietuvos avialinijos



Lithuanian Airlines
tel: (370 2) 752585
fax: (370 2) 724852

Firma "Gedra"
Pilnie dostarczamy do domu
gorące, zimne dania, napoje
orzeźwiające, owoce
i sody. Cze.
Stosujemy zniżki.
Organizujemy przyjęcia.
Tel. 76-27-16.
Przez całą dobę.



RIGIMA

Handlujemy efektywnym
urządzeniem elektronicznym
zwalczającym różne
szkodniki:
plusowy, karaluchy,
kleszcze, myszy,
szczury, krety, ptaki, dziki i in.
To niezastąpiony pomocnik w
Waszym domu i w gospodarstwie.
Juz certyfikowane
na Litwie
ul. Kalvariju 159-203,
Vilnius, tel./fax 77 83 10

tel. kom. /8-290/ 3 13 49
/8-290/ 4 07 71

♦wszystkie usługi autoserwisu
♦malowanie
♦kapitały remont
♦przyjmujemy uprzednie
zamówienia

ul. Lentvario 14
(przy Centrum Przegladu Technicznych),
Vilnius,
tel./fax 84 35 85

Przedsiębiorstwo "Antarktis"
naprawia łodówki w Wilnie, jego
okolicach i na działkach.
Gwarancja — 1 rok.
Vilnius, tel. 75-24-79, 46-71-
78, 8-299-90213.
(Zam. 258)

Kupujemy bierwiona
świerkowe i deski mahoniowe.
Rozliczamy się od razu.
Tel. 67-03-29; fax 67-18-54.
Tel. komórkowy 8-299-31527.
(Zam. 1457)

Sprzedam 1-pokojowe miesz-
kanie z częściowymi wygodami
na ul. Naugarduko. Cena 6000.
Tel. 61-40-14.
(Zam. 1449)

Sprzedam 2-pokojowe miesz-
kanie na ul. Statybinku z tele-
fonem, po remoncie.
Tel. 61-52-39.
(Zam. 1450)

Szybko, niedrogo wykonujemy
i ustawiamy pomniki, nagrobki i
ogrodzenia z lastricą i kamienia.
Vilnius, Vytenio 61.
(8-290) 4-11-88, 42-17-31) wie-
czorem.
(Zam. 1461)

**Wozimy
wesela.**
Vilnius,
tel. 56-11-55.
(Zam. 1465)

Tanie korepetycje z matematyki.
Tel. 26-38-19.
(Zam. 830-D)

Sprzedam dieslowskie paliwo.
Tel. 75-78-91.
(Zam. 831-D)

Kupię motocykle: Ural, M-
72(61) (250 Lt).
Tel. 41-87-73 prosić Andrzeja.
(Zam. 832-D)

Sprzedam żelwny kocioł (6-se-
kcyjny).
Tel. 75-78-91.
(Zam. 833-D)

Kleimy kafelki, wykonujemy
prace stolarskie.
Tel. 45-69-63.
(Zam. 834-D)

Wydzierżawimy kompleks
usługowy w Sużanach.
Tel. 63-96-12.
(Zam. 835-D)

Weselni muzykanci.
Tel. 77-38-39.
(Zam. 836-D)

KURIER WILEŃSKI

Wydawca
ZSA "Kurier Wileński"
Drukowiec SA "Spauda"

Redaktor naczelny
Czesław MALEWSKI
Nasz adres: Laisvės pr. 60
2056 Vilnius, Lietuvos Respublika
Kod 67218
ISSN 1392-0405
SL 322

TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04,
42-79-48, 42-79-73, sekretarz redakcji — 42-79-49, zast. sekretarza — 42-79-50.
DZIAŁY: polityczny, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64,
ekonomiczny, życia wsi — 42-79-68, stołeczny, kultury — 42-79-77, literatury i sztuki —
42-79-88, szkolnictwa i młodzieży, listów i interwencji — 42-69-65, sportu — 42-78-72, reklamy
i ogłoszeń — 42-69-63. Fotokorespondenci — 42-80-81. Korespondenci: na rejon wileński i
trocki — 57-73-81, sołeczniczki — 52-780.

Ogłoszenia i reklamy do "Kuriera Wileńskiego" przyjmuje się pod adresem:
Dom Prasy, Laisvės pr. 60, piętro 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65
w dniach pracy od godz. 9.00 do 17.00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie
czytelników zawarte w nich listach nie zawsze są zbieżne
z opinią redakcji.

Diżurny redaktor
Jerzy SURWIŁO